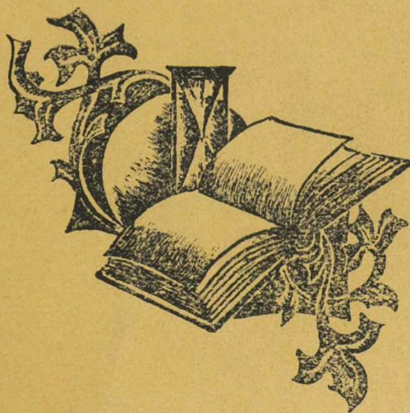
Historja



Organ Wydziału Kół Historyków
Ogólnopolskiego Związku
Akademickich Kół Naukowych
Nr. 3. Rok 3.


BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
KUL

Nr. 3 Rok 3

HISTORJA

ORGAN WYDZIAŁU KÓŁ HISTORYKÓW
OGÓLNOPOLSKIEGO ZWIĄZKU
AKADEMICKICH KÓŁ NAUKOWYCH

Mgr. EUGENJUSZ LATACZ (Kraków).

Ugoda Zborowska a plany tureckie Jana Kazimierza.

Zawarta w sierpniu 1649 roku pomiędzy Rzeczpospolitą a Kozakami i Tatarami ugoda Zborowska z bez porównania większą niż w Polsce radością, przyjętą została na niektórych dworach zagranicznych. Na pierwszą już bowiem wieść o niej, wielkie nastąpiło ożywienie w weneckim senacie, na hiszpańskim dworze, a przedewszystkiem na dworze wiedeńskim z którego jak wiadomo od lat kilku, wychodziły wszelkie poczynania weneckie, związane z akcją przeciwturecką. Najcharakterystyczniejszym dla tego poruszenia jest fakt silnego zainteresowania się sprawą ligi przeciwtureckiej ze strony Hiszpanji. Hiszpanja, która do planów tureckich Władysława IV odnosiła się z całą obojętnością[1]), nagle gdzieś w połowie roku 1649 z powodów pozostających w związku z rywalizacją hiszpańsko-francuską o utrwalenie wpływów w Wenecji, żywo zajęła się kwestją ewentualnej ligi przeciwtureckiej[2]). Sądząc z listu ambasadora weneckiego w Wiedniu Mikołaja Sagredy z dnia 16/X 1649 r. gdzie między innemi zawiadamiał on rząd wenecki, że hrabia de Lumiares *„haver non solo rinovato officii con Polonia per la diversione contro Turchi"*[3]) przypuszczać można, iż już przed kampanją zborowską lub w czasie jej rozpoczęcia, zwracała się Hiszpanja do Rzeczpospolitej w sprawie tureckiej. Miało to miejsce najprawdopodobniej w czasie, kiedy w tej samej sprawie bawił w Polsce poseł wenecki Contarini. Kampanja zborowska pokrzyżowała jednak plany wenecko-hiszpańskie. Wobec niespodziewanego faktu nowej wojny polsko-kozackiej, należało czekać do chwili jej zakończenia. A na chwilę tę czekano niewątpliwie z wielką niecierpliwością, która była tem

1) W. Czermak: „Plany wojny tureckiej".
2) Zinkensein: Geschichte des osm. Reiches. T. IV str. 812—13.
3) M. Sagredo do Sinorji: Fontes Histor. Ukraino-Rusicae. T. XII str. 121.

większą im większą była przychylność jaką dla propozycyj weneckich okazał Jan Kazimierz i Ossoliński przybyłemu do Polski weneckiemu wysłannikowi Contarini'emu. Andrzej Contarini, Prokurator św. Marka, zjawił się w Warszawie w ostatnich dniach czerwca[1]). Oprócz wiadomości o wielkiem zwycięstwie floty weneckiej nad turecką, przywiózł propozycje podjęcia pertraktacji w sprawie zawarcia układu przeciwko Turcji[2]). Króla jednak w Warszawie nie zastał, gdyż ten wraz z Ossolińskim znajdował się już w drodze do Lublina, gdzie czyniono gorączkowe przygotowania do odsieczy Zbaraża[3]) Contarini złożywszy wizytę bawiącej w Warszawie królowej Marji Ludwice, po oddaniu przeznaczonych dla niej listów, opuścił stolicę i udał się za królem[4]). Do Lublina przybył w pierwszych dniach lipca[5]) i tam wręczył królowi i Ossolińskiemu listy od senatu weneckiego oraz księcia Franciszka Molino, poczem przedstawił prawdopodobnie ustnie, propozycję układu. Niestety, o szczegółach tej propozycji, poza faktem jej istnienia, zanotowanym przez Rudawskiego, nic bliższego powiedzieć nie możemy. Nie znamy właściwie także i odpowiedzi jaką otrzymał Contarini w Lublinie. Jednakże z 3-ch listów, jakie w odpowiedzi na pisma przywiezione przez Contarini'ego, wystosowali do księcia Molino Jan Kazimierz, Ossoliński oraz Marja Ludwika[6]), domyślać się możemy stanowiska, jakie, wobec propozycyj weneckich, zajęła dyplomacja polska. Wprawdzie w żadnym z tych listów stanowisko to nie jest ani wyraźne, ani ogólnikowo nawet podkreślone, mimo to jednak w pełnych serdeczności zwrotach dopatrzeć się można wielkiej przychylności dla przedstawionych przez Contarini'ego propozycyj. Pewne zresztą wskazówki, że istotnie tak było, znajdujemy w najważniejszym dla nas liście samego króla. W liście tym, po wyrażeniu swej radości z racji zwycięstwa Wenecjan nad flotą turecką i oświadczeniu wielkiej dla Wenecji przyjaźni, zawiadamiał Jan Kazimierz księcia Molino, że „*Quod vero attinet studium Nostrum invaudae hac occasione Christianitatis et Serenissimae Reipublicae, quod a nobis hac in re audierit, idem Orator Serenitatis Vestrae eidem referet*"[7]). W zacytowanym ustępie wyraźnie jest mowa o tajnem zleceniu, jakie Contarini miał osobiście księciu przedstawić, a które, rzecz jasna, tyczyło się stanowiska jakie wobec propozycji zajął Jan Kazimierz. Już sam fakt, że stanowiska swego nie powierzył król mało zapewniającemu dyskrecję

1) Kopja listu Marji Ludwiki do ks Fran. Molino Warszawa 4/VII 1649 r. Zbiór Cieszkowskiego Teka wenecka nr III nie pag. Akta Kom Histor, Ak. Um,

2) Rudawski. Historja Polska T. I str. 30 (tlum Spasowicza) — i Kubala: Szkice Histor. I. str. 89.

3) Radawski: str. 80.

4) Kopja listu Marji Ludwiki do ks Fran. Molino. Warszawa 4/VII 1649 r. Zbiór Cieszkowskiego Teka wenecka nr. III nie pag, Akta Kom, Histor. Ak Um.

5) Rudawski: str. 80.

6) Poza listem Marji Ludwiki z dnia 4 lipca mamy list Jana Kazimierza do ks Molino z Lublina (16/VII 1649) oraz Ossolińskiego także z Lublina (17/VII 1649).
Zbiór Cieszkowskiego — Teki Kom Histor. Ak. Um. Teka Wenecka Nr. III, nie pag.

7) Król do księcia Molino 16/VII 1649 — jak wyżej.

listowi, wskazywać zdaje się na kierunek jego zamysłów. Gdyby bowiem propozycja wenecka nie odpowiadała intencjom króla, jest rzeczą conajmniej pewną, iż nie uciekałby się do tajnych zleceń, ale stanowisko swoje wyłuszczyłby otwarcie w liście. Widocznem jest, że król obawiał się przedwczesnego ujawnienia swych planów. Co jednak wobec powyższego mogło być treścią tych zleceń? Niestety i tu z powodu braku źródeł musimy ograniczyć się do przypuszczeń, które jednakowoż na tle późniejszych wypadków, bardzo wydają się być bliskiemi prawdy. Jedno jest tylko rzeczą pewną, że, przez wzgląd na toczącą się wojnę z Kozakami, zlecenia nie zawierały nic stanowczego. Rzecz zrozumiała, że wojna ta nie pozwalała na żadne pertraktacje w sprawie tureckiej. Musimy bowiem pamiętać, że głównym warunkiem, nie tylko już dojścia do skutku projektowanego przez Wenecję układu ale i powodzenia w ewentualnej wojnie był współudział Kozaków. Dlatego to zlecenia, jakie otrzymał Contarini w Lublinie mogły zawierać co najwyżej jakieś nieznane nam bliżej obietnice i nadzieje na współudział Polski przeciw Turcji, których spełnienie uzależniono niewątpliwie w pierwszym rzędzie od wyniku kampanji z Kozakami. A że zlecenia te w tym właśnie szły kierunku wskazują zabiegi, jakie w sprawie tureckiej, zaraz po zawarciu ugody zborowskiej, podjął Jan Kazimierz w Wenecji i Wiedniu.

Misja Contarini'ego spełzła więc, przynajmniej narazie, na niczem. Nic konkretnego nie otrzymawszy, opuścił Contarini Polskę. Mamy wprawdzie pewne dane, aby przypuszczać, iż w dalszym ciągu — tj. także w czasie trwania kampanji zborowskiej — zwracała się jeszcze Wenecja do króla, jednakże niejasność znalezionego listu królewskiego z obozu pod Toporowem, pisanego do ks. Molino, dnia 7 sierpnia, nie pozwala mi na stanowcze stwierdzenie faktu[1]). Niewątpliwie wypadki najbliższego miesiąca, dalsze przygotowania wojenne, marsz pod Zborów, zajęły lwią część uwagi dyplomacji polskiej. Nie znaczy to jednak aby o propozycjach weneckich zapomniano. Przeciwnie. Wspominając o poselstwie Contarini'ego, uczyniłem to dlatego, iż według mojego przypuszczenia, zaważyło ono nie mało na późniejszym biegu wypadków a przedewszystkiem miało pewien, być może decydujący nawet wpływ na zawartą pod Zborowem ugodę z Kozakami.

Ugoda zborowska, jako dzieło króla i Ossolińskiego (a więc tych ludzi, którym sprawa realizacji ligi przeciwtureckiej najbardziej leżała na sercu) pomimo, że w zasadzie została zawarta z konieczności, oraz mimo swych pozorów jedynego wyjścia z tragicznej sytuacji, w jakiej pod Zborowem wraz z całym wojskiem znalazł się Jan Kazimierz, nosi jednak pewne

1) Król do księcia Molino — obóz pod Toporowem 7 sierpień. Zbiór Cieszkowskiego, teka wenecka Nr· III. W liście tym wyjaśnial Jan Kazimierz księciu, iż Boccalini (o którego Molino zapytywał) nie był jeszcze u niego.

cechy tych ugód, które osiągane są wprawdzie drogą wielkich na rzecz kontrahentów ustępstw, ale wzamian za to zawierane są z głębszymi na przyszłość planami. Gdy bliżej przypatrzymy się ugodzie polsko-kozackiej z roku 1649-go, to spostrzeżemy, że ustępstwa jakie pod Zborowem poczyniono Kozakom, są ustępstwami o charakterze wybitnie wojskowym I już ten tylko charakter, z wyłączeniem innych okoliczności towarzyszących ugodzie, może nasuwać przypuszczenie, że ustępstwa powyższe poczyniono z myślą o jakichś planach, które gdy nadejdzie ku temu odpowiednia pora, poparte przez 40-to tys. liczbę wojska zaporoskiego, zrealizowane być mogą. Planem zaś tym mogła być tylko chęć doprowadzenia do skutku ligi przeciwtureckiej. Na to, że zawierając ugodę zborowską myślał Jan Kazimierz i Ossoliński o wojnie z Turcją, oraz że zawierano ją pod kątem propozycji weneckiej i w płaszczyźnie planów tureckich, dowodów nam nie brak. Przedewszystkiem więc mamy przekaz źródłowy, który stwierdza w sposób zupełnie wyraźny, iż już pod Zborowem sprawa turecka była tematem rozmów pomiędzy Ossolińskim z jednej a Chmielnickim i wezyrem tatarskim z drugiej strony. Ambasador austrjacki w Warszawie Lisola, zawiadamiając w połowie września 1650 r. cesarza Ferdynanda III-go o nagłej śmierci kanclerza Ossolińskiego, pomiędzy innemi wiadomościami, odnoszącemi się do zabiegów kanclerza około ligi przeciwtureckiej donosił, iż Ossoliński pod Zborowem w sprawie wojny z Turcją pertraktował nie tylko z Chmielnickim, ale także z wezyrem tatarskim[1]). O prawdziwości i wiarygodności powyższej wzmianki trudno wątpić. Lisola, który już w listopadzie 1649 r. znajdował się w Warszawie[2]) i usilnie starał się o doprowadzenie ligi do skutku, musiał w kwestjach tejże ligi dobrze być poinformowany i oczywiście posiadać musiał wiadomości ścisłe z pierwszej ręki. Zresztą pewnego rodzaju potwierdzenie wzmianki Lisoli, znajdujemy także w urzędowem sprawozdaniu poselskiem Neronow'owa. Neronow poseł moskiewski, był w listopadzie 1649 r. wysłany przez cara na Ukrainę, celem wyjaśnienia niejasnego stosunku pomiędzy Moskwą a Kozakami. Otóż na zapytanie posła, jakie są najbliższe plany kozackie, odpowiedział Chmielnicki, iż jak tylko sejm Rzeczpospolitej zatwierdzi ugodę zborowską, to Kozacy z Polską, Tatarami i ludami serbskiemi wyprawią się zaraz przeciw Turcji[3]). Powyższe oświadczenie może nasuwać coprawda pewne wątpliwości co do prawdziwości, względnie szczerości powiedzenia kozackiego hetmana Bo, albo Chmielnicki istotnie był o zamysłach króla poinformowany, albo odpowiedź dana Nero-

1) Lisola do Ferdynanda III. Warszawa 30 wrzesień 1650 r.

2) Lisola do cesarza Ferdynanda III. Warszawa 20/XI 1649 r. Fontes Histor. Ukr.-Rus. Tom. XII str, 123.

3) Akta Južnoj i Zapadnoj Rossii. Tom VIII str. 303 i dalsze.

now'owi nie odpowiadała w zupełności prawdzie i opartą była na fikcyjnych przesłankach.

Na podstawie jednak całego szeregu źródeł, które, pozostając w związku z rzeczywistymi zabiegami, jakie król podjął w sprawie tureckiej, zaraz po ugodzie, na dworze wiedeńskim i w Wenecji, przemawiają za prawdziwością tak wzmianki Lisoli jak Neronow'a, możemy z wielką dozą prawdopodobieństwa przyjąć za rzecz pewną, iż oświadczenie Chmielnickiego odpowiadało istotnemu stanowi rzeczy i oparte było na znajomości królewskich zamysłów. A o zamysłach tych, które jak wiemy trzymane były w najściślejszej tajemnicy, mógł się dowiedzieć Chmielnicki od samego króla względnie od Ossolińskiego i to tylko podczas zborowskich układów.

Nie znamy wprawdzie szczegółów owych rozmów, ale — sądząc z oświadczenia Chmielnickiego — musimy przyjąć, iż głównym warunkiem udziału Kozaków w lidze była ratyfikacja ugody zborowskiej przez sejm Rzeczpospolitej. Poza tem możemy jeszcze przypuszczać, iż Chmielnicki poczynił ze swej strony królowi jakieś daleko w tym kierunku idące nadzieje. W połowie bowiem października, osobisty sekretarz Jana Kazimierza Doni, donosząc Visconti'emu o wielkiej przychylności króla do planów wojny z Turcją, dodawał, iż król spodziewa się mieć 40 tys. Kozaków do swej dyspozycji[1]). Widzimy więc, że planując wojnę z Turcją, liczył Jan Kazimierz na Kozaków, a liczyć mógł tylko po uprzedniem z Chmielnickim w tej materji porozumieniu. Zresztą 40-to tys. komput kozacki przez cały rok następny, tj. w czasie, kiedy po pierwszem niepowodzeniu plany tureckie, na skutek misji Parcewicza weszły w drugie stadjum realizacji, zawsze będzie brany pod uwagę jako część składowa głównej siły operacyjnej przeciwko Turcji[2]). Nie bez powodów też stoczył Jan Kazimierz przed sejmem i na sejmie listopadowym zażartą walkę o zatwierdzenie ugody. Nie bez powodów także przynaglał, zaraz po ugodzie, Chmielnickiego, aby jaknajszybciej spisywał nowy regestr. Jest jasnem, że 40-to tys. siłę kozacką pragnął mieć Jan Kazimierz na każde zawołanie do swej dyspozycji.

Ponieważ wszystko to, cośmy dotychczas powiedzieli, straciłby mogło zupełnie na wartości, gdybyśmy nie stwierdzili, że dyplomacja polska rzeczywiście przychylna była wojnie z Turcją, przystępuję z kolei do przedstawienia odpowiednich na to dowodów. I tak, w połowie września, a więc w niespełna 20 dni po zawarciu ugody, przybył na dwór wiedeński wysłannik króla niejaki Makowski, który w rozmowach z Sagredo i Lumiares'em oświadczył *„iż król natychmiast po zwyciężeniu lub uspokojeniu innym sposobem Kozaków, ma zamiar „muover*

1] M. Sagredo do Sinorji. Wiedeń 23 październik 1649 r Fontes Histor. Ukr. - Rus. Tom XII str. 122.

2) Depesze nuncjusza Torresa z pierwszej połowy 1650 r. Fontes Histor. Ukr. - Rus. Tom. XVI str. 74 i dalsze,

la guerra al Turco")[1]. Z powiedzenia „*natychmiast po*" widzimy, że Makowski jeszcze przed aktem ugody do Wiednia wysłany został. Wiadomość, przywieziona przez Makowskiego w połączeniu z listem Doni do Visconti'ego o którym przed chwilą wspomniałem, wywarła w wiedeńskich kołach dyplomatycznych zainteresowanych ligą zrozumiałe poruszenie. Sprawa ligi staje się tematem wielu rozmów pomiędzy Sagredo, Visconti'm, Lumiares'em i Trawmansdorf'em. Depesze sprawozdawcze jedna za drugą mkną na dwór wenecki. Toczą się pertraktacje z Austrją o jej ewentualny współudział[2]). I gdy w końcu po miesięcznych z górą naradach sprawa ligi nie miała jeszcze wyjść z ram teoretycznych rozważań, zupełnie niespodziewanie zjawia się 22 października w Wiedniu biskup kujawski Mikołaj Gniewosz[3]). Zaopatrzony w listy królewskie do senatu weneckiego i księcia Molino, zdążał w tajnej misji do Wenecji. Celem misji tej było niewątpliwie podjęcie, niedoszłych z powodu kampanji zborowskiej, a zaproponowanych przez Wenecję, pertraktacyj w sprawie zawarcia układu przeciwko Turcji. Misja Gniewosza to właściwa dopiero odpowiedź Jana Kazimierza na poselstwo weneckie z czerwca, to spełnienie obietnic złożonych w Lublinie na ręce Contarini'ego. Już w Wiedniu wyjawił Gniewosz cel swej podróży. W rozmowie z ambasadorem Sagredo dał do zrozumienia, że jedzie do Wenecji w sprawie porozumienia polsko-weneckiego. Między innemi oświadczył nawet, iż jest wskazanem, aby rząd wenecki przysłał swego posła na najbliższy sejm do Warszawy. Równocześnie jednak starał dowiedzieć się, czy skłonną byłaby teraz Wenecja do sfinansowania wyprawy polskiej na Turcję[4]). Tu jednak spotkało Gniewosza pierwsze niepowodzenie. Sagredo oświadczył wręcz, że na pomoc finansową, przynajmniej narazie, absolutnie Polska liczyć nie może[5]). Dotkliwsze jednak rozczarowanie nastąpić miało później. Z Wiednia udał się Gniewosz do Wenecji[6]). Przyjęty na specjalnej audjencji przez senat wenecki i księcia Molino, w pięknie wypowiedzianej mowie, przedstawił Gniewosz cel swego przybycia[7]). Ze wzruszeniem w oczach wysłuchali wprawdzie senatorzy weneccy pięknego przemówienia, lecz widocznie, podane przez Gniewosza warunki, niezupełnie odpowiadały rządowi weneckiemu, kiedy w formie nadzwyczaj serdecznej, pełnej podziękowań za oka-

---

1] M. Sagredo do Sinorji, Wiedeń 17 wrzesień 1649 r. Fontes Histor. Ukr,-Rus. Tom XII str, 120,

2] Stwierdza powyższe cały szereg listów amb. Sagredo do Senatu weneckiego z końca roku 1649, — Fontes Histor,-Rus, Tom XII str. 119 i dalsze.

3] Sagredo do Sinorji, Wiedeń 23 październik 1649 r, — Fontes Histor - Rus. Tom XIi str, 122

4] Sagredo do Sinorji, Wiedeń 30 październik 1649 --- Fontes Histor, Ukr,-Rus, Tom XII str, 122,

5] Tamże,

6] O pobycie Gniewosza w Wenecji mamy wzmianki w depeszach z „Gazette de France" r, 1650 str, 7 i 55, Wenecja 7 grudnia 1649 r, oraz tamże Wenecja 11 grudnia,

7] „Francisci Molino Ducis Venetianum ad Serrenissinum Regem Poloniae responsum datum Domino Gniewosz Episcopi Vladislaviensi" „Dat in Nostro Ducali Palatio die 4 decembris a, 1649, --- Teka Naruszewicza nr, 144, str. 659,

zaną chęć niesienia pomocy, propozycji polskiej nie przyjęto[1]). Odmówiono jednak tak, aby nie zamykać sobie drogi na przyszłość i aby, kiedy *„res se dabit"* skorzystać można jeszcze było z przychylności i gotowości Jana Kazimierza do wojny z Turcją. Wytłumaczono się brakiem pieniędzy[2]). Tak było najłatwiej, tembardziej, że Gniewosz najsilniejszy najprawdopodobniej położył nacisk na kwestję finansową ewentualnego układu[3]).

Rzeczywiste jednak powody odmowy tkwić zdają się gdzieindziej. Ostatnie miesiące roku 1649 to czas, kiedy, za sprawą Hiszpanji i Austrji, miała Wenecja poważne nadzieje pokojowego zakończenia wojny[4]). Nie chciano, rzecz jasna, z tego powodu wchodzić z Rzeczpospolitą w jakieś bliższe w sprawie tureckiej porozumienie. Widocznie i Jan Kazimierz dobrze znał tę odwrotną stronę weneckich zamysłów, skoro, już w Wiedniu chciał się Gniewosz upewnić, czy Wenecja, w wypadku wypowiedzenia przez Rzeczpospolitą wojny Turcji, nie zawrze na własna rękę pokoju z Portą[5]). Z drugiej strony jednak w tymże czasie dojrzewała w senacie weneckim, rzucona przez byłego austrjackiego posła w Konstantynopolu barona Szmidt'a myśl bezpośredniego porozumienia się z Kozakami[6]). Warunki jakie uzyskał Chmielnicki pod Zborowem rozeszły się szybko po Europie. A w opinji tejże Europy, po ostatnim sukcesie uważanym być musiał hetman kozacki o ile nie za zupełnie udzielnego, to przynajmniej za władcę luźno z Rzeczpospolitą połączonego. Wenecja postanowiła skorzystać z okazji. Obchodząc bokiem Rzeczpospolitą, na własną rękę porozumiawszy się z Chmielnickim, mogła mieć Wenecja zupełnie słuszne zresztą nadzieje, że w ten sposób za tańszą cenę uzyska pomoc kozacką przeciw Turcji Tu tkwi geneza późniejszej misji Viminy do Chmielnickiego, a możliwe, że i jeden z powodów odmowy rządu weneckiego na przedstawione przez Gniewosza propozycje.

Niezależnie zupełnie od misji Gniewosza, gotowość swą do wojny z Turcją podkreślił Jan Kazimierz w listach do amb. Sagredo i hrabiego Lumiares'a z dnia 20 listopada 1649 r[7]). A kiedy otrzymał w końcu pierwsze sprawozdanie Gniewosza z rozmowy z Sagredo, zażądał przez Visconti'ego od Wenecji i Hiszpanji gry w otwarte karty[8]). Niejasność sytuacji wyjaśniła się dopiero po nadejściu do Warszawy odmownej odpowiedzi

1] Tamże,
2] Tamże,
3] „Gazette de France" rok 1650, Depesza z Wenecji 7/XII 1649 r, str. 7,
4] Zinkeisen - Geschichte des Osm, Reiches, T. IV, str, 809 r, i dalsze,
5] Sagredo do Sinorji, Wiedeń 30 październik 1649 r, --- Fontes Histor, Ukr'-Rus. Tom, XII str, 122,
6] Korduba; Weneckie poselskie Viminy do Chmielnickiego 1650 r, Zapiski Nauk, Towarzystwa Im. Szewczenki - Tom 78 str. 52.
7] Jan Kazimierz do Mik, Sagredo Warszawa 20/XI 1649. r — Fontes Histor. Ukr.-Rus. Tom XII str. 123; oraz Jan Kazimierz do hr, Lumiares'a Warszawa 20/XI 1649 r, tamże str. 124
8] Sagredo do Sinorji, Wiedeń 4/XII 1649 r. tamże str, 124.

księcia Molino na propozycje przedstawione przez Gniewosza. Spowodowało to dwumiesięczną prawie przerwę w polskich zabiegach, które dopiero z końcem stycznia 1650 r. przez misję Parcewicza i przybycie do Warszawy posła tatarskiego Mechmet Gazy, zpowrotem zostały podjęte.

Cała też kampanja przedsejmowa, jaką stoczył król i jego partja o ratyfikację ugody Zborowskiej, nosi wyraźne cechy walki próbnej, po której zdecydować się miano na przedstawienie planów tureckich przed forum sejmu listopadowego. To bowiem, że Jan Kazimierz plany swe miał zamiar przedłożyć sejmowi, też zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości.

Sprawa zgody stanów Rzeczpospolitej na wojnę z Turcją, już bezpośrednio po zawarciu ugody szeroko była omawianą na dworze cesarskim w Wiedniu. Pomiędzy innemi Lumiares w imieniu swego króla, zapytywał Visconti'ego, jakiego należy użyć sposobu aby senatorowie polscy zgodzili się na wojnę z wrogiem chrześcijaństwa i zechcieli „*cooperare a cosi santa et gloresa impresa*")[1]. W odpowiedzi, jak gdyby na ową interpelację, wspomniany już Makowski przywiózł wiadomość, że opinja publiczna w Polsce wojnie tureckiej coraz bardziej jest przychylna oraz, że „*w całem państwie wspólna myśl, iż wielka klęska w ostatniej poniesiona wojnie, spowodowaną została postępowaniem Rzeczpospolitej, która odrzuciła zbawcze rady Władysława IV*"[2]). Także i Gniewosz po swem do Wiednia przybyciu w rozmowach z amb. Sagredo stwierdzał, iż nastrój w Polsce znacznie ku wojnie tureckiej przychylniejszy niż to miało miejsce za czasów Tiepoli[3]). Jest zupełnie przeto prawdopodobnem, że Jan Kazimierz i Ossoliński planując wojnę z Turcją liczyli na możliwość zmiany, nieprzychylnego wobec dotychczasowych projektów tureckich, stanowiska nie tylko senatorów, ale także ogółu szlacheckiego. Były przytem przyczyny, dla których stanowisko to powinno ulec zmianie. Ogół szlachecki poczynał zdaje się rozumieć, że zajęcie Kozaków wojną poza granicami ich majątków, uratować może majątki te od zupełnej zagłady. Podobnie też miała się sprawa z duchowieństwem i właścicielami wielkich latyfundjów ukrainnych. Duchowieństwo, obawiając się obciążenia majątków kościelnych wojennemi ciężarami, z góry już wszelką myśl o wojnie odrzucało. Także panięta kresowe, pochłonięte gorączką robienia fortun, troszcząc się z pobudek przedewszystkiem czysto egoistycznych o chłopa, jako siłę roboczą, o wojnie zaczepnej ani słyszeć nie chciały. Po latach jednak 1648—49 gorączka zbijania majątków, siłą rzeczy, ustąpić powinna przed gorączką obrony i zabezpieczenia tego, co jeszcze względnie całe

1] Visconti al Re di Polonia, Wiedeń 1649 r. — Fontes Histor. Ukr,-Rus, Tom XII str. 119.
2] tamże - Sagredo do Sinorji, Wiedeń 17 wrzesień 1649 str 120,
3] Sagredo do Sinorji, Wiedeń 30 październik 1649 r, — Fontes Histor, Ukr.-Rus. Tom. XI str, 122,

zniszczącej ostało się zawieruchy. Zajęcie Kozaków poza granicami Rzeczpospolitej stawało się poprostu koniecznością państwową, którą zresztą dobrze rozumieli Jan Kazimierz i Ossoliński, którzy w realizacji swych planów tureckich widzieli jedyny sposób rozwiązania kozackiego problemu. Wojna z Turcją była ku temu bowiem najlepszą okazją. Najlepszym przykładem zmiany poglądów, może być chocby osoba, wyznaczonego do misji weneckiej, biskupa kujawskiego Gniewosza. Gniewosz, najzaciętszy z czasów Władysława IV przeciwnik wszelkiej myśli wojennej z Turcją[1]), już w roku 1648 po pierwszych klęskach poniesionych przez Rzeczpospolitą od Kozaków, gruntownie zmienił swe przekonania. Przechodzi do obozu Jana Kazimierza, gdzie staje się najzagorzalszym zwolennikiem jego planów, dla realizacji których nie szczędzi zdrowia i pieniędzy[2]). A Gniewosz nie był bynajmniej wyjątkiem. Pomiędzy „nawróconymi" znalazł się także późniejszy kanclerz Leszczyński, a także książę Jeremi Wiśniowiecki.

O nurtujących w społeczeństwie przekonaniach musiał wiedzieć Jan Kazimierz. Inaczej wątpliwem się wydaje, aby mając w pamięci trudności na jakie w realizacji swych planów natrafiał Władysław IV, mógł mieć nadzieje legalnego tj. za zgodą stanów przeprowadzenia swych zamysłów. Nie bez podstaw zapewniał Visconti 23 października amb. Sagredo, iż na najbliższym sejmie przedłożoną zostanie sprawa turecka oraz, że wielką jest nadzieja powzięcia ważnych w sprawie tej uchwał[3]). O konieczności przysłania przez Wenecję posła na sejm do Warszawy, w tymże samym czasie wspominał Gniewosz w swej rozmowie z amb Sagredo[4]). Później w połowie listopada sam Jan Kazimierz, zwracając się do amb Sagredo, oświadcza, iż niezbędnem jest, aby także inne państwa przyrzekły swój w ewentualnej wojnie tureckiej udział, gdyż w przeciwnym wypadku bezcelowe będą wszelkie zwracania się z propozycjami wojennemi do ogółu szlacheckiego[5]). Gdy do tego dodamy przyrzeczenia Lisoli, jakie przed swym wyjazdem do Polski czynił amb. Sagredo, a to, iż dołoży wszelkich starań, aby na sejmie uchwalono wojnę z Turcją[6]); to nie ulegać zdaje się żadnej wątpliwości, że czynił to w przekonaniu, iż sprawa turecka przedłożona będzie na sejmie listopadowym. A przekonania tego nabrać mógł tylko na podstawie wynurzeń osób wtajemniczonych w królewskie zamysły.

1] Kubala „Jerzy Ossoliński" — Czermak „Plany tureckie Władysława IV",

2] List Gniewosza z Padwy [24/V 1651] do brata w Polsce, Muz. XX, Czart, Rkps, 2713 str, 281-6.

3] M. Sagredo do Sinodji, Wiedeń 23 październik 1649 r. — Fontes Histor. Ukr.-Rus. Tom. XII str. 127.

4] tamże str. 127.

5] Jan Kazimierz do Mikołaja Sagredo, Warszawa 20/XI 1649 — Fontes Histor. Ukr.-Rus. Tom XII str. 13.

6] Korespondencja amb. Sagredo do senatu weneckiego z miesięcy września i października, Fontes, Histor, Ukr.-Rus, Tom XII str. 119 i dalsze.

Że sprawa planów tureckich faktycznie jednak nie znalazła się na sejmie w listopadzie roku 1649, to powodów tego szukać należy przedewszystkiem w odmownej odpowiedzi jaką Wenecja dała Gniewoszowi. Odpowiedź ta przekreślała wszelkie zamysły i projekty króla. Bez funduszów weneckich o wojnie z Turcją nie można było nawet marzyć. Zresztą odmówiła pomocy i Austrja, która w najlepszym wypadku zezwalała tylko na zaciągi)[1], a Hiszpanja wycofując się powoli z roli weneckiego sprzymierzeńca, za sprawą rezydenta cesarskiego w Konstantynopolu, wchodziła w nową rolę pośrednika pomiędzy Wenecją a Turcją)[2].

1] Sagredo do Sinorji, Wiedeń 25 wrzesień 1649 — tamże str. 120.
2] Zinkeisen, Geschichte des osm. Reiches T. IV str. 811 i dalsze,

Mgr. NIEĆ JULJAN (Kraków).

STANISŁAWA A. PONIATOWSKIEGO
PLAN REFORMY RZECZYPOSPOLITEJ.

W ostatnich miesiącach panowania Augusta III i podczas nadchodzącego bezkrólewia rozgorzała zacięta walka partyjna. Plany konfederacyjne szły w parze z projektami naprawy Rzplitej Familja Czartoryskich, zdecydowawszy się na ostateczny krok, nie myślała robić żadnych ustępstw. Książęta śmiało wypisali na swym sztandarze hasło reform. Ich stanowisko zmienia poglądy polityczne niedawnego Francji zwolennika, ks. Stanisława Konarskiego. Pod wpływem Familji wydaje światły Pijar z pocz. czerwca 1763 r. tom ostatni swego dzieła „O skutecznym rad sposobie". W redakcji jego współdziała młoda generacja reformatorów, a ks. Adam Czartoryski wespół ze Stanisławem Antonim Poniatowskim są ekspertami w ocenie angielskiego ustroju[1]). Stolnik litewski bodajże większą niż generał ziem podolskich odegrał przytem rolę. Znał na wylot Monteskjusza, gdy może był obcy Konarskiemu „Duch praw", a pobyt półroczny bez-mała w Anglji, pozwolił przyszłemu elektowi trafnie ocenić wartości albiońskiego parlamentaryzmu. Wszak jeszcze w r. 1754, śledząc życie państwowe tego kraju, wzdychał zbożnie: „Oby dał Bóg, abyśmy tosamo czynili"[2]). Do kraju wrócił przejęty duchem angielskiej konstytucji, ceniąc zdrowy parlamentaryzm i silną prerogatywę[3]). Jako posła angielskiego Williamsa „political son", a wogóle przyjaciel Anglików, zawsze interesował się ich ojczyzną, w r. 1763 bardziej niż kiedykolwiek[4]). Trzymając rękę na pulsie spraw angielskich, musiał być siłą faktu niezastąpionym informatorem Konarskiego tembardziej, że Familja choćby przez ks. Narbutta ku Pijarom grawitowała[5]). Jako potomek kasztelana krakowskiego, promotora reform, był przejęty ich ruchem, a we wspólnem z ks. Konarskim przebywając środowisku, pisał się na jego projekt bez zastrzeżeń[6]).

Nie był jednak Poniatowski ślepym wyznawcą Pijara. Na pewne zagadnienia miał wyrobiony własny sąd, a w poglądach na istotę reform szedł bodaj dalej niż Konarski. Wyraz temu daje w skomponowanej „Anecdote historique", niedokończonym niestety projekcie reform. Forma rozważań ujęta w szereg napomnień dla narodu polskiego, a głoszonych pod firmą Władysława IV, jakoteż ujęcie wybitnie publicystyczne wskazują, że miało to być prawdopodobnie ulotne pisemko polityczne, może odpowiedź obrońcom staropolskich wad Mikulskim, Sien-

1) Konopczyński: Stanisław Konarski str. 220.
2) Archiwum Czartoryskich 798. Kopja listu St. A. Poniatowskiego z Londynu 12/IV 1754.
3) Konopczyński: o. c str. 213; Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej str. 232.
4) Archiwum Główne Warszawa. Zbiory Popielów 216, Własnoręczne notaty Poniatowskiego.
5) Arch. Czart. 798 ks. August Czartoryski do St. A. Poniatowskiego 9/VIII 1763.
6) Konopczyński: o. c. str. 225.

nickim, bodaj czy nie Wacławowi Rzewuskiemu, który w marcu 1764 r. publicznie broni liberum veto. Tym fałszerzom myśli Monteskjusza, uciekającym się do opinji kardynała Alberoni'ego, dobrego znajomego ojca, należało dać odprawę. I jakkolwiek myśli Poniatowskiego nigdy nie ujrzały światła dziennego, pozostały w rękopisie, ale jako poglądy już bezmała uznanego króla-Piasta budzą tem żywsze zainteresowanie, iż jest to ze strony jego zapewne jedyna znana rekapitulacja celów i zamierzeń[1]).

Pierwszą wzmiankę o tym projekcie zamieszcza Schmitt w swych dziejach panowania Stanisława Augusta lokując powstanie „Anecdote historique" „gdzieś" na początek 1763 r.[2]) Termin ten jest stanowczo zbyt wczesny. Jak wspomniano, na treści traktatu zaciążyły już myśli zawarte w ostatniej części dzieła ks. Konarskiego. Zatem przystąpił Poniatowski do pisania najwcześniej w połowie tego roku. Lecz skądinąd wiemy, że przedśmiertne chwile ostatniego Sasa wciągnęły stolnika w wir wytężonej pracy[3]). Szła zaś ona nie w kierunku prawnopaństwowym, lecz raczej stała na usługach planowanej konfederacji, której konieczność uzasadniał własnemi uwagami p. t. „Prawdy y pobudki do konfederacji[4]). Zresztą sam projekt jest tak skonsolidowany, że siłą sugestji nasuwa się wniosek, iż został ułożony w przededniu decydujących wypadków[5]). Bo jakkolwiek pierwszem i zasadniczem dążeniem Poniatowskiego była oddawna reforma rządu[6]), przecież tak poważnie zająć się nią mógł dopiero w chwili, gdy błysła mu nadzieja korony. Gdy w Anglji i Holandji zaczęto szeptać o jego kandydaturze[7]), gdy w kraju było już zorganizowane „stronnictwo stolnika"[8]), — wtedy, zatem na koniec 1763 r. lub na początek następnego, przypada moment rozważań nad reformą Rzplitej.

To przypuszczenie popiera walnie i drugi fakt. Oto na początku swej „Anecdote historique" w usta Władysława IV wkłada Poniatowski swe subjektywne zapatrywania, osobiste żale, iż Rzplita tak despotycznie niszczy plany małżeńskie swych władców, że odmawia im tej jedynej radości w życiu. Za Władysławem IV woła: „pourquoi mon père n'a-t-il pas permis de me marier de son vivant"! Bo stolnikowi roztwierały się równie smętne perspektywy. Niegdyś rodowa racja złamała jego serce, gdy kochał się w wojewodziance ruskiej, teraz za splendor korony chciał otrzymać rękę petersburskiej kochanki. Napróżno.

---

1) Arch. Czart. 798 Miscelanea polonica p. 67–69. Własnoręczny bruljon P. „Anecdote historique".
2) Schmitt: o. c. str. 190—191.
3) Zbiory Popielów 318. Kuur do St. A. Poniatowskiego 31/VIII 1763 z Gdańska.
4) Arch. Czart. 798.
5) Schmitt: o. c. str. 191.
6) Arch. Czart. 5708 Wroughton to lord Sandwich 5/X 1763 „his chief ambition was the reform of the gouvernement and the miserable situation of his country".
7) Zbiory Popielów 178. Stormont do St. A. Poniatowskiego 19/I 1764 z Wiednia.
8) List t. zw. ajenta saskiego 20/I 1764 z Warszawy. — Listy nad wypadkami polit. w Polsce 1763/4.

Choć właśnie pisał do Katarzyny II, że i koronę dla niej gotów poświęcić, nic nieskutkowało. Jego osobą zaczęto się rządzić jak komu było wygodniej[1]). Swatano go z niemieckiemi krewniaczkami rosyjskiej monarchini, rajono mu tak uprzykszenie wojewodziankę kijowską, że był w ostatecznej desperacji i odetchnął dopiero po usunięciu ślubnego niebezpieczeństwa[2]). Tym nastrojom nurtującym na początku 1764 r. serce i umysł daje upust w ,,Anecdote historique".

Pisze wreszcie Poniatowski projekt w czasie walki przedwyborczej. Bo całe ostrze krytyki kieruje w stronę możnych przeciwników, w stronę ministrów. Bo pragnie silnej władzy królewskiej, nie podając żadnych jej ograniczeń[3]). Bo śmiało głosi hasło reformy od podstaw, ufny w poparcie Rosji tak dalece, iż w parę miesięcy zaproponuje Katarzynie II ,,que l' election des nonces se ferait a la pluralité dans les dietines"[4]). Swym projektem przygotowuje się do roli reformatora na niedalekim sejmie konwokacyjnym, gdy patetycznie zawoła: ,,Nikt żywiej nademnie ubolewać nie może nad nieszczęściem przeszłych czasów, czyli lepiej mówiąc, nad winą przodków naszych, którzy nas w ten ohydny, bezsilny nierząd wprawili"[5]). Antidotum ma być silna władza wykonawcza. Wysunięcie tego zagadnienia na plan pierwszy projektów wykazuje, że powstać on musiał wtedy, gdy Familja wysunęła na czoło plan ustanowienia 4 ministerjów kolegjalnych[6]). A że robota nad tem szła cichaczem, nic dziwnego, że projekt przed sejmem convocationis splodzony pozostał w rękopisie. Ale że zawiera on wytyczne całej późniejszej polityki Stanisławowskiej, że obrazuje zamiary tego, który ostatni zasiadł na tronie Rzplitej, warto rozpatrzyć go.

Zaznaczyć należy na wstępie, co już wyżej podniesiono, że projekt Poniatowskiego pozostał niedokończony, zatem nie może dać siłą faktu pełnego obrazu jego zamierzeń. Wybór Władysława IV na mentora narodu, miał prócz wspomnianych analogij matrymonjalnych, głębszą przyczynę w wartości osobistej tego króla, co podnosi pan stolnik. Z panowania tego władcy snując wnioski, woła o silną władzę królewską. Bo dziś polscy monarchowie to „les esclaves couronnés". Złemu królowi wolno szkodzić, lecz dobry niemoże uczynić nic pożytecznego, tak fatalnie jest skonstruowana polska konstytucja. By temu zaradzić dwa wysuwa Poniatowski środki. Najpierw władcy trzeba dać pewność, iż dzieło przetrwa twórcę. Woła przeto o zniesienie wolnej elekcji. Przez usta Władysława IV zapytuje: cóż przyjdzie wam z tego, że się ożenię, gdy dzieci po mej

1) Schmitt: o. c. str. 192 i nast.
2) Zbiory Popielów 177 Osten do St. A Poniatowskiego 17/I 1764.
3) Schmitt: l. c. mylnie twierdzi, że P. projektuje na nią aż 4 hamulce.
4) Zbiory Popielów 50. Interregne 1764 — memorjał na ręce Panina
5) Diarjusz sejmu konwokacyjnego. Druk współczesny sesja 6—14 maja.
6) Konopczyński Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej str. 91.

śmierci nie zabezpieczą was przed zamieszkami bezkrólewia i przed nieszczęsnem przywiązaniem do tego tak drogiego prawa elekcji?[1]). Śmiało występuje przeciw tej źrenicy wolności, której niedotknął żaden dotychczas reformator, którą lękliwie omijał sam Konarski wyznając, że „to wielka materja.. w którą ja wchodzić niechcę”[2]), której wnet bronić będzie utopista Russeau[3]). Temi słowami stolnika nie kieruje tylko wzgląd na dobro ojczyzny, ile dynastyczne plany Familji. Może pewien wpływ wywarł na pupila i poseł rosyjski Kayserling, nauczyciel z lat młodzieńczych, który podobnym poświęcał się rozważaniom pisząc podówczas „Historia critica comitiorum regni Poloniae generalium...”?[4]) W każdym razie mimo potępienia elekcji, nie jest Poniatowski zwolennikiem monarchji absolutnej. Chce widocznie jedynie dziedziczności tronu, może już w takiej formie, jaką, pod jego wpływem przeprowadzi Ustawa Rządowa 1791 r.

A drugim środkiem ma być określenie władzy wykonawczej króla. Wzoru należy szukać w Anglji. Wprawdzie król polski powinien mieć większe ograniczenia w jej wykonywaniu niż angielski, by nie zagrażał obywatelskim swobodom, lecz zakres uprawnień powinien być znakomicie większy niż dotychczas. Jemu ma przysługiwać nominacja wszelkich urzędników państwowych. Lecz, aby nie było nadal zastarzałych bezprawi, zasadą przy tym szafunku ma być: point de travail sans recompense; mais point bienfaits sans travail. Cały aparat urzędniczy bez wyjątku ma pobierać pensje stałe ze skarbu państwa. Wreszcie idąc dalej niż Konarski, który nie przewiduje jeszcze odpowiedzialności politycznej[5]), wprowadza Poniatowski t. zw. la censure publique, coś jakby rzymską cenzurę. Ocenę działalności urzędnika ma posiadać w swych rękach sejmik. Jeśli na trzykrotnem jego zebraniu zapadnie votum nieufności większością głosów, dana osoba, przeciwko której jest skierowana owa potrójna uchwała, traci swe stanowisko. A ponieważ sejmik będzie się zbierał raz tylko w roku, zatem usunąć urzędnika można najwcześniej po trzech latach jego urzędowania, by góry nie wzięła partyjna swawola Obywatele muszą mieć czas do namysłu i rozwagi. Zaś król baczniej będzie dobierał ludzi. Projekt łączy odpowiedzialność prawną, dyscyplinarną i polityczną Ta kumulacja budzić musi poważne zastrzeżenia, ile i sam pomysł odpowiedzialności politycznej w takiej jak ta formie, prerogatywy, która w życie województw czy ziem poprowadziłaby nowy czynnik ciągłego fermentu. Z drugiej jednak strony, wysuwając tę zasadę, zrywa Poniatowski choć pośrednio z zasadą dożywotności funkcyj państwowych. Krok

1) Arch. Czart. 2258 St. A. Poniatowski doworonzowa 23/VIII 1764 (bruljon) maluje swój w zbliżonych słowach.
2) Konopczyński St. Konarski str. 229.
3) Rousseau Uwagi nad rządem polskim.
4) J. B. Kayserling Herman Karol. Wielka encyklopedja Ilustrowana t. 35/6
5) Konopczyński St. Konarski str. 229.

ważny, bo jakkolwiek i przedtem mógł o wykroczenia służbowe każdy pozwać urzędnika de negligentia officii, a nadto mogli karać i ministrowie, jakiż był pożytek, gdy ten był nieusuwalny[1]).

Tak postępowo traktując władzę królewską i cały aparat państwowy, musiał pomyśleć Poniatowski siłą faktu o nowocześnie zorganizowanym rządzie. „Anecdote" skierowana jest główrie przeciw naczelnym urzędom Omawia stanowisko hetmana, marszałka, podskarbiego i kanclerza, a konkludując stwierdza: nadużywanie władzy przez trzech pierwszych, a przeciążenie kanclerzy musi spowodować zmianę w składzie ministerjum Reforma powinna iść w kierunku utworzenia „un conseil privé composé des chefs des dicasteres". Cztery ministerstwa mają składać się każde z ministra i czterech konsyljarzy (adjoints), a w każdem z nich decyzje zapadają większością głosów (3/5) Dwaj sekretarze państwa mają być w godności zrównani z ministrami, jeden prowadzi sprawy wewnętrzne, drugi kieruje polityką zagraniczną. Z najwyższych, jedynie te dwa resorty mają być obsadzane i opróżniane zależnie od uznania króla, gdyż tylko on może oceniać wydajność pracy i zdolności ich kierowników. Zakres działania tak odciążonego urzędu kanclerskiego ograniczyłby się prawdopodobnie wyłącznie do sądownictwa. Zatem ingerencja króla silnie się zaznacza. W praktyce uskuteczni ją częściowo Poniatowski po elekcji mianowaniem brata ks. Michała sekretarzem koronnym[2]).

Instytucji nadzorczej w rodzaju Konarskiego rady rezydentów, albo nie przewiduje Poniatowski, lub, co najmniej prawdopodobne, miał zamiar potraktować w dalszych, niespisanych wywodach. Ale bo i u Pijara instytucja ta nie krępowała władzy wykonawczej z wyjątkiem materyj sejmowych. Natomiast, gdy Konarski traktuje plan rady z zarysie jak i swój „wydział rządu", tak zbliżony do dicasteres Poniatowskiego, stolnik precyzuje plan w kierunku wybitnie kolegjalnym. Zapewne nie bez wpływu jest i rozdział władz na modłę „Ducha praw", naturalnie dostosowany do polskich stosunków. Do króla, może w myśl założeń Leszczyńskiego, należy wszelka dyplomacja, w innych dziedzinach ma głos jako członek „conseil prive", składającej się z 23 członków (król + 4 ministrów + 16 „adjoints"). Nie jest określony zupełnie stosunek poszczególnych ministerjów do plenum. Miał się wzorować zapewne na zwyczajach angielskich.

Liczba członków wskazywałaby na pierwowzór w francuskiej Chambre Royale, jak również i stanowisko sekretarzy, boć wiemy, że we Francji w pewnych wypadkach (sądownictwo) zbierała się „le conseil des Secrétaires d' État"[3]) i że oni w po-

1) tenże: Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej str. 60.
2) Konopczyński Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej str. 232.
3) Voltaire Siècle de Louis XIV str. 372.

lityce zagranicznej odgrywali decydującą rolę. Jednak Poniatowski, bawiąc w r. 1753 we Francji, zdołał skonstatować, że owa Chambre Royala zbyt jest uległa królowi, służy jedynie jego despotycznym celom[1]). Skądinąd należało brać wzór. Przykład szedł z Anglji. Stolnika „conseil privé", to odbicie angielskiego gabinetu. Goszcząc bezpośrednio po paryskich wywczasach w Londynie, zdołał stwierdzić naocznie, a choćby dzięki znajomości z Lyttletonem, członkiem królewskiej privy council, że ta instytucja jest już wówczas prawie przeżytkiem. Nie ona pociągała jego zainteresowanie, lecz gabinet, rząd Walpole'a czy Pelhama[2]). Bo rzeczywiście gabinet był już faktycznym naczelnym organem wykonawczym. Zresztą wzorowanie się na Anglji jasno wynika z treści samego projektu, gdy zaznacza Poniatowski: „Je ne veur pas que le roi de Pologne age le pouvoir doter lesc harges comme en Angleterre...; mais ce que je voudrais ajoutter c' est un conseil privé.." To już jak w Albjonie!

Więc brak w rządzie stolnika zupełnie żywiołu. sejmowego. Naturalnie, że ministrowie są senatorami, wakanse jednak otrzymali z rąk królewskich; ich pomocnicy to też zapewne urzędnicy, a dwaj sekretarze, to już tylko wykonawcy królewscy. Rozdział władzy między ustawodawczą a wykonawczą zupełny. Odpowiedzialność, zupełnie pominięta, jak dawniej żadna. Lecz jeśli przyjmiemy, że na sejmikach można obalać obywateli urzędników większością, to chyba wolno to sejmowi w stosunku do ministrów. Choć niewypowiedziane w projekcie, nasuwa się to siłą logicznego rozumowania. Jest ten punkt projektu wzorowany na traktacie ks Konarskiego, to stwierdzić można dowodnie. Lecz w przeciwieństwie do niego jest to rząd wprawdziwern słowa tego znaczeniu. Niedociągnięcia i tu są widoczne, choćby jedno, jaki miał być zakres kompetencji poszczególnych ministrów? Prawdopodobnie jak dawniej, więc znaczy. Jednak przyznać trzeba, że jako twór skonsolidowany jest godnym poprzednikiem Rady Nieustającej, pierwszego europejskiego rządu Rzplitej. Rezydent kurlandzki Aloy, wysuwając w r. 1760 projekt Conseil Perpétuel, stał się jej „ojcem chrzestnym"[3]). Poniatowski swą Conseil Privé bodaj czy nie duchowym wychowawcą

Lecz żeby ta naczelna władza mogła należycie spełniać swe zadanie, żeby organa wykonawcze, od najniższych do najwyższych rzeczywiście były za swe fungowanie odpowiedzialne, forma reprezentacji narodu musiałaby ulec uzdrowieniu. I jak już na sejmikach ziemskich przewiduje Poniatowski obowiązującą większość głosów, tak dla sejmu stawia ją jako nieodzowny warunek. Reformą ciała ustawodawczego zajmuje się pobieżnie

1) Poniatowski Pamiętniki wyd Konopczyński i Płaszycki T I. str. 95.
2) Arch. Czart. 798 Poniatowski z Londynu 12/IV 1754; Pamiętniki str. 124.
3) Konopczyński; Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej str. 73 i nast.

może dlatego, że już Konarski dostatecznie ją opracował. Na jego postulatach opiera się stolnik, jednak z pewnemi nieraz istotnemi modyfikacjami. Konarski żąda, by sejm co dwa lata zbierający się, obradował póki mu starczy wątku, by posłów wybierać także na lat 2, a liczbę ich zwiększyć do 600. Poniatowski natomiast woła zupełnie otwarcie o sejm stały (subsistante) na wzór angielskiego parlamentu, o roczną kadencję, o potrójną a nawet poczwórną liczbę posłów i coroczny ich wybór. Wynika z tego, że przy ciągle obradującym sejmie, niepotrzeba rady rezydentów, jako ciała kontrolującego rząd. Sejm sam wchodzi w jej prerogatywy.

Stały rząd kolegjalny, stałe ciało ustawodawcze, dzielą między siebie władzę wykonawczą i prawodawczą, zasada Monteskjusza triumfuje! Obawę przerostu pierwszej tłumi fakt, że ministrowie - senatorowie zasiadać będą w senacie, a zaprowadzone głosowanie większością zrealizuje praktycznie postulat ich politycznej odpowiedzialności. Pytanie, czy aż trzy kolejno sejmy muszą wyrazić ministrowi swe votum nieufności? I czy wogóle „la censure publique" odnosi się do naczelnych urzędów? Jednak, gdyby i tak było, zostanie stworzony rząd parlamentarny, oparty na zdrowym organie ustawodawczym, który będzie miał przecież starą prerogatywę do pociągania do odpowiedzialności, To zasadnicza myśl projektu Poniatowskiego.

Z reformą instytucyj politycznych ma iść w parze reforma sądownictwa. Trybunały mają być niezawisłe (souverains), wybór ich członków coroczny. To podstawa późniejszych reform, które dojdą do skutku dzięki osobistej inicjatywie króla Stanisława Augusta[1]). O uniezależnieniu sądownictwa niema jeszcze mowy, bo część jego spoczywać będzie w ręku kanclerzy, lecz i w tym planie o podkreśleniu niezawisłości dopełnia się myśl może podświadoma, o rozdziale trzech władz.

Z kolei przechodzi stolnik do zasad organizacji państwa. Samorząd reprezentują nadal sejmiki, obradujące na zasadzie większości, a mające poruczoną ocenę lokalnych urzędów. Sejmiki obradują raz tylko w roku osobno dla ziem (districts), a osobno dla miast. Wybierają wtedy posłów i deputantów. Zarządzenia i uchwały odnoszące się do spraw danego województwa, a zapadłe na sejmikach, zyskują moc prawną dopiero wtedy, gdy potwierdzi je rząd t. j. Conseil Privé. Przechodząc do kwestji starostw, zaznacza Poniatowski, że trzeba je znieść (aneantir). Sposobu nie podaje. Lecz to pierwsza jaskółka późniejszej reformy emfitentycznej, bo dotychczas radzono jedynie nad zwiększeniem ich rentowności[2]). Pogląd swój uzasadnia względem na niemoralność dotychczasowego precedensu rozdawniczego, a zobrazowaniem jakie korzyści przyniesie państwu

1) Goyski, Trybunał koronny a polska literatura polityczna 18 w, — Studja historyczne ku czci W, Zakrzewskiego str. 231.

2) Poniatowski St. (ojciec) List ziemianina do przyjaciela z inszego województwa — Kontecki i St. Poniatowski, Kasztelan krakowski. Dodatek.

zwiększenie prywatnej własności ziemskiej. Bez zastrzeżeń pisze się na życzenie Konarskiego, „aby agrykultura w państwie kwitnęła” ujmując w analogiczny prawie sposób to zagadnienie ekonomiczne. Jest zatem z ducha fizjokratą, co dowodnie odbija się w tymże r. 1764 i w fakcie ścisłego kontaktu Poniatowskiego z Towarzystwem ekonomicznem w Bernie, którego prace z zapałem studjuje, a do Szwajcarji szle temat rozprawy konkursowej. „Jakim powinienby być duch prawodawstwa, aby dać pomoc gospodarstwu i korzystnie wpłynąć odnośnie do tego głównego przedmiotu starań na ludność, sztukę, rękodzieło i przemysł”[3]).

Następnym środkiem wzrostu dobrobytu ma być reforma skarbowa. Wszelkie podatki mają wpływać jedynie do kasy państwowej. I ta kwestja na tylu sejmach poruszana, a w Rzplitej specjalnie wówczas aktualna niepotrzebowała rozwinięcia i uzasadniania. Zamknął ją przeto stolnik w jednem zdaniu.

Wreszcie zajął się Poniatowski siłą zbrojną Rzplitej. Przewidując, że państwo nie będzie prowadziło żadnej wojny zaczepnej jedynie obronną, określa liczbę wojska stałego na 50.000. Będzie to armja zupełnie wystarczająca. Pod żadnym warunkiem nie może znajdować się pod komendą króla, a w czasie pokoju ma nieraz służyć władzom cywilnym, jako organ wykonawczy. Prócz niej rzuca myśl wznowienia wojewódzkich „okazowań”, które już poszły w zapomnienie[1]). Mają się one odbywać tuż po rocznych sejmikach. Obecność każdego szlachcica jest obowiązkowa. Przybywa zbrojno i na koniu, miasta zaś przysyłają oznaczone kontyngenty piechoty. Dowodzi i przeglądu dokonuje wojewoda, a stworzy ta instytucja coroczny sprawdzian gotowości bojowej narodu.

Otóż i wszystkie zagadnienia poruszone w „Anecdote historique”. Reszty nie zdołał Poniatowski zreasumować. Jednak już te poruszone tworzą zwartą całość, wyłaniają myśl zasadniczą. Jest nią uzdrowienie organizmu Rzplitej. Stara się rozwiązać węzeł gordyjski, jakim jest ówczesny dylemat króli wolność. „Pour concilier ces objets il faut que tous les sujets ayent continuellement besoin du Roi, et le Roi continuellement besoin de tous ses sujets”. Zatrzymując w ręku monarchy, wbrew Konarskiemu, rozdawnictwo urzędów i łask, idzie raczej po linji programu Czartoryskich, którzy dążą do silnej władzy królewskiej. Są jednak myśli tak zdrowe, plany tak dalekosiężne, że aż żal chwyta, że przy realizacji tak je spaczono. Od słów do czynu droga daleka a żmudna. Światłemu zmysłowi musi pomagać silny charakter, a tego projektodawcy zabrakło.

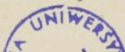
1) Tomkowicz. St. August w pogoni za sławą. – Czas 1879 Nr. 132. Fakt ten potwierdza przypuszczenie o powstaniu „Anecdote” z pocz. 1764 r.

2) Korzon, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce t. III.

Mgr. WILCZYŃSKI HENRYK (Kraków).

Wiosna ludów wśród narodów słowiańskich.

Rok 1848 pozostawił głębokie rysy w strukturze społeczeństw europejskich — był on błyskawicą, która uwidoczniła potęgę i niebezpieczeństwo idei narodowej dla kierunku absolutystycznego, pragnącego zagarnąć i oddać pełnię władzy jednostce. Hasła, rzucone podczas rewolucji francuskiej, rozszerzyły się na całą Europę i doprowadziły do poważnego wstrząsu dawnego ustroju. Jeszcze raz zatriumfowała nad barykadami reakcja w postaci „metternichowskiej" biurokracji, jednak wysiłek ten starł jej ostatnie siły oporu, doprowadził do moralnej katastrofy, która uosobiła się w opuszczaniu jednej placówki po drugiej na rzecz nowych prądów. Zastanówmy się teraz nad tem, co przyniosła ta wiosna ludów, narodom słowiańskim? Jak Słowianie zareagowali na słowa wolności, płynące do nich z Zachodu? Czy potrafili wchłonąć i przystosować do własnej rzeczywistości rzucone im hasła? O ile przeprowadzimy szczegółową analizę stanu umysłów wśród narodów słowiańskich na początku 1848 roku, to zauważymy tam podział na dwie zasadnicze grupy. Jedną tworzą szczyty społeczeństwa. Jest to zamknięte kółko, ogarnięte gorączką filozofji Herdera, Hegla, Scheilinga. Noszą nazwę liberałów, najradykalniejszy zaś z nich odłam, demokratów. Kształcą się teoretycznie, zamykają wśród siebie, entuzjazmują własnemi słowami. Pracują w oczekiwaniu jak najszybszego wybuchu, którego następstwem, według nich, musi być zwycięstwo nad starym systemem rządów. Sądzą, że wystarczy, kiedy przyjdzie chwila czynu, zwrócić się, podać rękę chłopu, a ten opowie się za nimi. Demokraci liczyli przedewszystkiem na poparcie chłopa i robotnika, do których przemawiali językiem niezrozumiałym, mową haseł, a nie czynów. Swoją działalnością wytworzyli niezdrową atmosferę pracy organicznej, pracy podnoszenia warstw dotychczas upośledzonych do roli czynnika równorzędnego, a nawet przeważającego w układzie społecznym. Akcja ta szła drogą niewłaściwą pokryjomą, spiskową — władze, jako czynnik najodpowiedniejszy, nie ingerowały w tej sprawie — dlatego wynik musiał być negatywnym Zamiast podniesienia oświaty, należytego uświadomienia, doprowadziła ta praca do powstania wśród ludu nastroju poczucia krzywdy, a co zatem idzie, pragnienia samowolnego wymierzenia sobie sprawiedliwości na drodze rewolucyjnej. Warstwy te upośledzone tworzą drugą grupę odrębną, której objawem to bunty chłopskie i rozruchy proletarjatu miejskiego. Nietylko słowa namiętności i hasła przeciw porządkowi lekkomyślnie wyrabiają w umysłowości chłopa zamieszanie i pragnienie zemsty — wchodzą tu w grę inne czynniki, o wiele ważniejsze, realniejsze: są to nieznośne stosunki



agrarne, nadmierny fiskalizm władz, a wreszcie nieurodzaj i głód. Na Morawach, na Sląsku, całe wsie wędrują w poszukiwaniu chleba. Oto zabarwione nienawiścią narodową, a jednak prawdziwe świadectwo, ukazujące nam widmo głodu na Węgrzech: „Jaką pomoc dali Węgrzy Słowianom, kiedy głód i nieurodzaj zmusił ich po większej części do wyemigrowania do południowych komitatów? Ja sam na własne oczy widziałem, jak ci b edni ludzie bez żadnego odzienia, pojedynczo lub gromadami, po ulicach wspaniałego Buda-Pesztu włóczyli się, rzuceni do największej nędzy.[1])" Przesunęły się przed naszemi oczyma dwa obrazy, dwa kontrasty: idealizm filozofji i realizm życia. Karnawał urzędowy 1848 roku nie miał tego rozmachu zabawy, jak w poprzednich latach. Powodem, może nieszczególny stan ekonomiczny kraju, może chodzące pogłoski o wojnie. W każdym razie jakiś niepokój uniosił się w atmosferze sal balowych pomiędzy sferami dworskiemi i rządowemi. A podziemia rewolucji? liberałowie, demokraci, wszystko, co pragnęło zmiany? Odzwierciedleniem ich nastroju niech będą słowa Bakunina, pisane w liście do małżonków Herwegh'ów: „We wszystkiem i we wszystkich znać pewien przybierający coraz bardziej określone kształty ferment. Towarzystwo wyższe i świat urzędowy są w wielkiej trwodze... Mówią o bliskiem i poważnem powstaniu ludu... Wierzcie mi, wkrótce sprawy pójdą dobrze, wkrótce rozpocznie się dla nas życie i znów zaczniemy żyć i pracować razem szeroko i burzliwie, czego potrzebę czujemy wszyscy... Oczekuję mojej, lub jeśli chcecie, naszej wspólnej bogdanki-rewolucji.[2])" Nadszedł marzec, a z nim przybyły dziwne wieści z Zachodu. Rewolucja lutowa w Paryżu wskazywała drogę, po której należało kroczyć. Oto ze Słowian pierwsza odezwała się Praga. Tam już 11 marca ogromne zgromadzenie ludu, przeważnie motłochu miejskiego, pod przewodnictwem studentów, wybiera komitet i żąda ustępstw socjalnych i narodowych. W połowie marca Wiedeń i Berlin dają przykład głównym miastom poszczególnych krajów słowiańskich Austrji i Prus. W Poznaniu, w Krakowie, we Lwowie, w Zagrzebiu, w Pradze tworzą się komitety, rady narodowe, gwardje; następuje szalony rozmach prasy — powstaje masa dzienników o rozmaitem zabarwieniu i tendencjach. Deputacje wszystkich narodów słowiańskich zjeżdżają się do stolic z podziękowaniami monarsze za uzyskane swobody i z prośbą o nowe ustępstwa, opartą na magicznej sile: wola ludu. Następuje na całej linji odwrót „reakcji". Demokracja zwyciężyła. Przygodni trybunowie ludowi wszczepiają pojęcie nowoczesnej władzy, opartej o najszersze warstwy, przedstawiają nowy stosunek ludu do monarchy. Niekiedy tylko na ich zgorączkowane umysły spada zimny tusz w postaci salwy do tłumu,

1) Archiv. Muzea Kral. Ceského v Praze D. 31 a) Mai—Juni 1848 r
2) Jan Kucharzewski: Od białego caratu do czerwonego t. II. str. 173

lub zbombardowania miasta. Tymczasem dochodzą wieści o rozruchach socjalnych. Budzi się ta druga część społeczeństwa, prawdziwy lud. Dawne błędy pracy mszczą się na dzisiejszych przywódcach ludu. Nie pomagają obietnice sprawiedliwego uporządkowania spraw agrarnych — to za mało. Lud w wielu miejscach sam rozstrzyga o swych żywotnych kwestjach — doprowadza to do rozruchów w Chorwacji, w Czechach. Liczba buntów chłopskich w Rosji w tym roku ogromnie podnosi się. Proletarjat miejski korzysta z każdej sposobności do rabunku, następują pogromy żydowskie. Wypadkowa ruchu rewolucyjnego zmienia jednak swój kierunek. Wolność została nadana konstytucją nietylko jednostce, lecz i narodom. Dążenie za zjednoczeniem narodowem objawia się u Niemców, Włochów, Węgrów, Słowian. Nazwy: Germanja, Italja, Ungarja czy Illyrja nabierają właściwych konturów życia, w których mieszczą się miljony jednostek, opartych na systemie etnograficznym. To doprowadza do zaniku pojęcia geograficznego, jako oznaczenia swej przynależności i pokrewieństwa, do podziału ludności według narodowości. Przytem na terenach mieszanych wytwarzają się konflikty narodowościowe. Idea wielkości każe zapominać narodom silniejszym o hasłach sprawiedliwości, braterstwa i demokracji, i pod płaszczykiem różnych kłamstw historycznych dąży do pochłonięcia słabszych elementów obcych. Pangermanizm trjumfuje na sejmie frankfurckim. Demokratyczne Niemcy nie wahają się przeprowadzić anneksji krajów słowiańskich w obłudnem przekonaniu, że jest to koniecznem dla uratowania rozwijającej się tam w ciągu kilku wieków kultury niemieckiej. Sejm frankfurcki roztacza czułą opiekę starszego brata nad Czechami, Morawami, Śląskiem, Prusami Zachodniemi, W. Ks. Poznańskiem, Styrją, Karyntją, Oświęcimskiem i Zatorskiem, zapominając o głoszonej przed kilku miesiącami zasadzie samostanowienia o sobie narodów. Na widowni wypadków powstaje jeszcze drugie niebezpieczeństwo, szczególnie groźne dla małych narodów słowiańskich. Wrogiem tym przybierającym się w szaty demokracji, to Węgrzy. Burzą dawny system centralistycznej biurokracji wiedeńskiej — usiłowania swe uwieńczają powodzeniem. Węgry stają się wprost samodzielnem i niezależnem od Austrji państwem. Jednak swojemi represyjnemi uchwałami na sejmie względem innym narodowości, mieszkających na Węgrzech, rozszerzają antagonizm pomiędzy Słowianami a Madziarami, osłabiają spoistość wewnętrzną państwa, przyczyniają się swą bezwględnością do poniesionej klęski. Widzimy więc, ile to niebezpieczeństw czyha na młody odrodzony ruch słowiański: Dawny system absolutystyczny, popularnie zwany „reakcją", błędna metoda pracy organicznej, doprowadzająca do rozruchów proletarjatu miejskiego i wiejskiego, a co groźniejsze, towarzysze z pierwszych dni rewolucji, demokracja niemiecka i węgierska. W poczuciu niebezpieczeń-

stwa narody słowiańskie zaczynają szukać obrony w jedności, Dawne tradycje słowianofilstwa, zasada wzajemności, idea jedności, głoszona wśród filozofów, uczonych, poetów, przenoszą się na grunt rzeczywistości. Panslawizm literacki, którego koryfeuszami Kollar, Szafarzyk, rozszerza swój widnokrąg na obszerniejsze pole działania. Słowa mają przemienić się w czyn. Nauczyciele niemieccy, Herder czy Fries, wykładami o historycznym rozwoju ludzkości ułatwiają swym uczniom słowiańskim rozwinięcie nowego światopoglądu, Według Kollara celem ludzkości jest nieprzerwany postęp — ludzkość to jeden organizm, w którym naród za narodem przejmuję rolę pierwszeństwa, postępowania naprzód. Grecy, Rzymianie znikli, a na ich miejscach zjawili się nowi pionierzy kultury, narody romańskie i germańskie. Ale tak jak burza dziejowa zmiotła z widowni Greków i Rzymian, już upadają narody germańskie. Ludzkość stoi na przełomie nowego okresu, w którym budowniczymi będą narody słowiańskie.[1]) Ta historjozofja w połączeniu ze świadomością przewagi liczebnej 80-ciu miljonów Słowian w Europie wytworzyła pojęcie panslawizmu politycznego. Złuda tak ogromnej siły dawała nie nadzieję, ale pewność zwycięstwa działaczom słowiańskim. Na Zachodzie, wśród Niemców, panslawizm budził paniczny strach — był wyobrażeniem ogromnej katastrofy, idącej ze wschodu. I jedni i drudzy nie mieli racji — rzeczywistość pokazała, jak odległym celem były marzenia słowianofilów. Jednak o tem, o czem dziś wiemy z nauki historji, nie wiedziała współczesność słowiańska, poddając się według okoliczności to pięknym iluzjom, to znów rozczarowaniu. Wspólność niebezpieczeństwa łączy Słowian, gromadzi ich na zjeździe w Pradze. Nie pomogły przewrotne usiłowania Węgrów, wyraźna niechęć rządu austrjackiego, solidarność zatriumfowała. Wszystkie narody słowiańskie przez swoich reprezentantów opowiedziały się za zasadami demokracji, za utworzeniem federacji narodów słowiańskich. Mowcy na zjeździe upajają się haszyszem własnych słów. Sypią się przekleństwa na starą, zgniłą Austrję.W teorji powstaje niezwyciężona moc, uosobiona w zjednoczeniu narodów słowiańskich. Złudzenie znika pod uderzeniem twardej, prawdziwej rzeczywistości. Kule armatnie i łuna pożaru, świecąca nad Pragą, to świadkowie haniebnej polityki rządu austrjackiego wobec własnych obywateli. Zjazd odroczono — a w kilka miesięcy później Słowianie stają w przeciwnych obozach. Nie pomagają ostrzeżenia — różnica historycznego rozwoju poszczególnych narodów i ich ówczesne położenie były silniejsze od głoszonych zasad. Największą jednak klęską demokratów słowianofilskich było poznanie własnej słabości. Budowali piękny gmach w oparciu o płaszczyznę całego społeczeństwa, tymczasem oprócz

1) J. Kellar; Über die literarische Wechselseitigkeit zwischen den verschiedenen Stämmen und Mundarten der slawischen Nation.

kilku odruchów największa jego część, lud, pozostał niemym. Trzeba było jeszcze kilka dziesiątek lat mozolnej pracy, by przebić tę niewzruszoną obojętność mas. Najprędzej zrozumieli własny błąd Czesi i Polacy w Poznańskiem, oraz na Śląsku. Owoce tych usiłowań nie dały długo na siebie czekać. Na południu słowiańskiem atmosfera ciągłej walki zbrojnej z Turczynem, moralnej z Węgrem, stworzyły podstawy do uświadomienia narodowego i zjednoczenia się plemion tamtejszych. W Rosji system rządów carskich nie pozwolił na normalne funkcjonowanie wentyli niebezpieczeństw i tarć społecznych — klapa bezpieczeństwa długo pozostawała tam zamkniętą, toteż następstwa braku jasnego poglądu na interes i dobro narodowe doprowadziły do katastrofy. Rok 1848 dla wielu narodów słowiańskich był pierwszym krokiem na platformie życia politycznego. Zdrowa zasada demokracji nowoczesnej zwyciężyła wśród narodów słowiańskich — przez ten wstrząs, jakim była wiosna ludów, przeszła ewolucję od teorji do czynu. Dla światopoglądu słowiańskiego, uosobionego w panslawiźmie, rok ten był próbą, która się nie udała, jednak przyniosła swym zwolennikom wiele wskazówek korzystnych co do pracy na przyszłość.

Dr. W. CZ. (Kraków).

Kilka uwag w sprawie nauczania historji
(na podstawie ankiety przeprowadzonej w V kl. gimn.).

Naogół przeważa dziś u uczących historji zdanie, że podstawową formą podawania uczniom nowych wiadomości jest wykład. Jest jasnem, że zasada ta odpowiada bardzo każdemu młodemu historykowi, zaczynającemu pracę nauczycielską. Nie tylko dlatego, że ta forma jest najłatwiejszym sposobem uczenia, że do niej przywykł na uniwersytecie, ale, że z tą formą najczęściej spotyka się na lekcjach próbnych, oglądanych w gimnazjach na czwartym roku studjów. Skoro jednak po krótkim czasie pracy zawodowej przejmie się zasadą budzenia aktywności ucznia, gotów formę tę uznać za przestarzałą. Zaczyna wtedy poszukiwać innych metod, by wreszcie znalazłszy jedną osiąść przy niej na stałe. Wykład idzie wtedy w kąt, a młody dydaktyk gotów bronić swej metody z wytrwałością, przypominającą upór.

Nie myślę tu wygłaszać apologji wykładu (nie jestem zresztą jego bezwzględnym zwolennikiem) nie chcę też, nie czując się do tego powołanym, udzielać rad, czy wskazówek. Chciałbym jedynie, w myśl wzniosłej zasady „discat a puero magister" podać to, co o sposobach uczenia historji myśli taki młody obywatel np. z piątej klasy.

Nie trzeba dodawać, że odpowiedź tę zdobyłem na podstawie ankiety. Terenem tej ankiety uczyniłem klasę piątą szkoły średniej ogólnokształcącej w jednym z zakładów krakowskich. Zaznaczam, że klasę tę wybrałem raz dlatego, że poziom klasy nie wybitny, ale jednak dobry, można było uważać za typowy, po drugie, że w tej klasie wypróbowałem w pierwszym półroczu cztery zasadnicze systemy przerabiania materjału. Były to, wykład, teksty źródłowe, dyskusja i referaty uczniów. Przeważał wykład. Teksty używane były tylko przy omawianiu historji polskiej, czasem jako jedyna podstawa lekcji, częściej jednak jako materjał, służący do wyjaśnienia lub scharakteryzowania pewnych zjawisk. Każdy uczeń musiał mieć tekst przed sobą, czytał go po cichu i mógł robić dyspozycję, potem dopiero omawiano je głośno. Dyskusja używana była przy ocenianiu i omawianiu skutków ważniejszych zjawisk historycznych, omówionych na poprzednich lekcjach. Referaty dotyczyły zwyczajnie zagadnień kulturalnych i ustrojowych, oparte były na podręcznikach uniwersyteckich, z reguły były zaś krótkie. Trzymałem się tej zasady, by raczej dać dwa referaty na godzinę zamiast jednego długiego. Każdy z nich był przejrzany przezemnie, większość zaś wygłoszona, nie odczytana.

Uczniom w tej klasie przedłożyłem, uzyskawszy na to zgodę dyrekcji, na ostatniej lekcji przed wakacjami małemi, cztery pytania. 1) Która z metod uczenia historji odpowiada mi najwięcej? 2) Dlaczego? 3) Przy której metodzie uczę się najłatwiej w domu? 4) Co odpowiada mi więcej, uczenie jednym systemem, czy kilkoma? Odpowiedzi na te pytania pisali uczniowie w ciągu całej godziny, jakkolwiek większość była gotową w 20—30 minutach. Pozwoliłem nie podpisywać odpowiedzi, jednak prosiłem, by je podpisano. W ankiecie wzięli udział wszyscy obecni uczniowie w liczbie 33. Podpisało swe odpowiedzi 28

W odpowiedzi na pytanie pierwsze, 22 uczniów opowiedziało się za wykładem samym. Siedmiu uczniów wolało wykład uzupełniany innym systemem. Referatami, dyskusją lub tekstami. Za referatami samemi opowiedział się 1, za dyskusją 1, za tekstami 2. Naturalnie ci co oświadczyli się za wykładem stwierdzili, że uczą się najłatwiej przy systemie wykładowym. Przy podawaniu motywów dla których lubią wykład, 10 uczniów odpowiedziało, że wykład ułatwia im zapamiętanie nowej lekcji, więcej niż inny system. Pięciu uczniów oświadczyło, że przy wykładzie najlepiej rozumią przedmiot. Tyluż stwierdziło, że przy wykładzie przychodzi im najłatwiej skupienie uwagi. Ciekawe są uwagi uczniów, którzy opowiadają się za innemi metodami uczenia. Z uczniów, którzy domagają się dyskusji jako uzupełnienia wykładu, jeden podnosi, że przy dyskusji każdy bierze udział w lekcji. Drugi pisze: „dyskusja odpowiada mi, ponieważ wtedy dowiaduję się, jak inni zapatrują się na jakąś sprawę i mam możność wypowiedzenia się. Wykład zapominamy, jeżeli go nie streścimy. Natomiast przy dyskusji zapamiętuje się dużo łatwiej, dlatego w domu nie potrzebuję dużo robić po dyskusji, ponieważ wszystko żywo stoi mi przed oczyma". Z uczniów oświadczających się za tekstami, jednego ciekawi oświetlenie faktów przez współczesnych faktowi pisane, drugiego pociąga to, że mając tekst przed sobą może go czytać kilka razy i robić streszczenia. Uczeń, któremu odpowiada najbardziej referat, podkreśla, że system ten wyrabia samodzielność, przygotowanie referatów jest dla niego rozrywką.

Tak, jak jednak większość wypowiedziała się za wykładem, tak większość zdecydowana, mianowicie 21 uczniów wypowiedziała się przeciw stosowaniu jednego systemu uczenia, a za wielością systemów. Z tych dwudziestu siedmiu tylko umotywowało to, dlaczego wolą uczenie kilkoma systemami. Czterech podaje, że inaczej lekcje byłyby nudne. Jeden podkreśla, że przy zmienianiu systemu prędzej się uczy. Dwóch uczniów uważa, że sam materjał historyczny zmusza do używania różnych systemów. Z uczniów, którzy się opowiedzieli za jednym systemem, dwóch tylko starało się to umotywować. Podawali mianowicie, że łatwiej im uczyć się, skoro się przy-

zwyczają do jednego systemu. Znamiennem jest, że pomiędzy uczniami, którym odpowiadał jeden system uczenia znaleźli się sami zwolennicy wykładu. Za zmianą systemów opowiadali się zwolennicy innych metod, było jednak wśród nich 10 zwolenników wykładu.

Ankieta moja zawierała jeszcze jeden punkt zatytułowany uwagi. Poleciłem w tym punkcie wymienić swe uwagi odnośnie do poszczególnych metod. Wypadły one dość rozbieżnie, niektóre jednak były całkiem słuszne. Tak n. p. sześciu uczniów zauważa, że trudno przychodzi wykorzystać należycie tekst w ramach dzisiejszej, krótkiej godziny.

Nie chcę z tych danych wyciągać żadnych wniosków. Niech to zrobi sam czytelnik. Widzę naturalnie dobrze, że ankieta ta posiada wartość dla uczni w wieku 14—16 lat, że wreszcie jest zrobiona na dość szczupłym materjale. Może jednak wyniki jej przydadzą się w czemkolwiek zwłaszcza początkującemu historykowi.

Mgr. PAZDUR JAN (Kraków)

Akademickie Koło Historyków

a wychowanie zawodowe nauczycieli historji dla szkół średnich.

Odkąd dla uzyskania dyplomu, uprawniającego do nauczania historji w szkole średniej, wszedł w zastosowanie system, w warunkach normalnych, sześcioterminowego zdawania, (nam na myśli 5 egzaminów do magisterjum i końcowy) odkąd, dla wtłoczenia absolwentom uniwersyteckim jak największej ilości materjału i lepszej kontroli nad zasobem ich wiedzy, pogrzebano starą metodę studjów, przeobrażając, specjalnie na Wydziale filozoficznym, Uniwersytet w Instytucję wychowawczą dla nauczycieli szkół średnich, odtąd pytania o rezultat dodatni, czy ujemny, doskonały, czy niedoskonały, nie można zostawić bez odpowiedzi. Nie kusząc się o zabieranie głosu w sprawie tak ogromnej doniosłości, zwłaszcza, że i głos niepowołany i miejsce nie potemu, pozwolę sobie jednak wyrazić skromną opinję, że jeżeli kosztem rozwoju indywidualności naukowych narzucono ogromnej większości studjujących podręczniki, a nawet skrypty dla podniesienia poziomu naukowego w gimnazjach i seminarjach, to warto przecież, w imię nietylko pożytku młodzieży, ale i potrzeb ich nauczycieli, wskazać, o ile można, w czem stosowane środki wcale nie, albo rzadko dosięgają celu.

Sądzę, że nie jest to, o czem mam pisać, tak wielka tajemnicą dla studjujących obecnie historję na Uniwersytetach, jeżeli stojący ponad żywą rzeczywistością tych studjów, prof. Adam Kłodziński nie wahał się odsłonić słabych stron Magistrów historji, mówiąc „O uzgodnieniu metody nauczania z materjałem historycznym". (Chowanna 1931 r. str. 103): „Warunkiem jednak bardziej umiejętnego i wszechstronnego wyzyskania dla szkoły tej najcenniejszej kategorji źródeł (archeologiczno-monumentalno-muzealnych) byłoby uzupełnienie wykształcenia naszych historyków, czy to w drodze reformy studjów Uniwersyteckich, czy ad hoc zorganizowanych kursów".

Istotnie z punktu widzenia znajomości i umiejętności interpretowania zabytków i dzieł sztuki historyk po otrzymaniu dyplomu magisterskiego może być tem, czem był w dniu imatrykulacji; chyba że z wrodzonej ciekawości i potrzeb wewnętrznych umiał się patrzeć na to, co go otacza.

Z tą niedostateczną samowystarczalnością, która nie może i nie umie sięgnąć tam, gdzieby przedewszystkiem należało, a wychowaniu młodzieży i wiadomościom nauczycieli przynosi poważny uszczerbek, koniecznie czas byłby skończyć. Nie chciałbym, aby mię posądzono o subjektywizm, ale pewno nie będę dalekim od prawdy, twierdząc, że conajmniej 40% histo-

ryków otrzymuje dyplomy bez zetknięcia się z porządkiem archiwalnym, a wobec samoobrony archiwów przed zalewem niedoświadczonych badaczy należy się liczyć ze wzrostem tej liczby. Jak sobie późniejszy profesor prowincjonalnej szkoły średniej wyobrazi np. wzmiankowany w „Tekstach źródłowych" rękopis, nie chcę się domyślać. Nie mniej smutnem jest położenie tego nauczyciela wobec postulatów dydaktyki nowoczesnej, wołającej w głos o możliwie ścisły związek między nauką historji jako przedmiotem szkolnym, a resztkami zmysłowo uchwytej przeszłości. Umiejętność rozumnego patrzenia się na żywe pomniki minionych wieków, zdolność odróżniania w nich cech istotnych i sztuka interpretowania ich, mimo swej wielkiej doniosłości nietylko w późniejszym zawodzie pedagogicznym każdego historyka, ale i w życiu codziennem nie została dotąd zagwarantowana wykształceniem uniwersyteckiem. Wspomniany wyżej prof. Adam Kłodziński proponuje (Chowanna j. w.) zaradzić złemu w drodze obowiązujących historyków wykładów historji sztuki, połączonych ze zwiedzaniem zabytków miejscowych i egzaminem. Takie postawienie sprawy, jakkolwiek proste i kategoryczne nie można z wielu względów nazwać najszczęśliwszem. Po pierwsze dlatego, że brak funduszów, związanych z nową organizacją katedry (nieuniknione pomnożenie sił!) z góry kwalifikuje projekt, przynajmniej narazie, jako niewykonalny — powtóre dlatego, że wprowadzenie dalszych przymusowych egzaminów po ogłoszeniu dwu z nauk obywatelskich jako obowiązujących, nie przyczyniłoby się w żadnym razie do gruntownego przygotowania każdego z nich w określonym terminie studjów, obniżając tem samem ich wewnętrzną wartość i powagę. Jak rozbijanie nauki szkolnej na większą ilość przedmiotów, tak mnorzenie egzaminów na Uniwersytecie, o ile nie pociąga za sobą rozszerzenia czasu studjów, nie bardzo prowadzi do celu. Sprawa poruszona jest jednak paląca i domaga się bezsprzecznie swego rozwiązania.

Nawiązując, jako członek do przeszłości Koła Historyków U J., z uznaniem muszę podnieść, że Koło wprawdzie bezwiednie, ale zawsze starało się oswoić członków z bogactwem zabytkowem Krakowa i okolicy i nawiązywało z nim bezpośredni kontakt przez urządzanie co jakiś czas wycieczek naukowych do archiwów, muzeum, Bibljoteki Jagiell. i t p. Wszelako ich bezplanowość i niedocenianie wartości przez członków spowodowało, że niejasny cel zasadniczy dość luźnie czepiał się mózgu, a dobra sposobność najczęściej marnowała się pod względem naukowym. Ażeby temu zapobiec, należałoby zorganizować zasadniczo dla studentów I roku historji kurs prowadzony przez fachowca, znawcę zabytków miejscowych, któryby w ciągu 30 tygodni roku akad. zrobił ze słuchaczami około 20 dwugodzinnych wycieczek, w celu zwiedzenia najciekawszych osobliwości zabytkowych miasta, resztę czasu (około

20 godzin) zostawiając na uzupełniające wykłady, odczytywanie studenckich protokołów z wycieczek i dyskusje. Spełnienie tego postulatu nauki współczesnej w tej, lub w innej formie winny wziąć na siebie akademickie Koła historyczne, co z jednej strony, przyczyniając się do uzupełnienia wykształcenia zawodowego nauczycieli historji dla szkół średnich, z drugiej odrodziłoby same Koła historyczne, nietylko na czas karnawału i podniosło ich powagę w oczach własnych i Uczelni, przy których wegetują. Słabą stroną projektu jest nieobmyślane, ale i nie nazbyt odstraszające wynagrodzenie dla instruktora kursu za około 60 godzin pracy — zaletą brak przymusu. Nadzór Koła nad frekwencją kursu byłby taki, że każdy nowowstępujący do Koła członek zapisywałby się automatycznie na kurs poznawania archeologiczno-monumentalnych źródeł historycznych. Kontrola w ciągu roku temsamem, jakkolwiek zbyteczna, odbywałaby się jednak za pośrednictwem dyżurów na wycieczkach jednego z Członków Zarządu, któremu przysługiwałoby prawo usuwania z Koła tych członków, którzyby lekceważeniem kursu dawali dowód, że z przedsięwzięciami Koła nie solidaryzują się — czyli są dla niego bezużyteczni. Ze względów oszczędnościowych możnaby taki kurs urządzić co drugi rok z podwójną liczbą kandydatów. Zresztą jeżeli chodzi o pomysły kwestję pozostawiam otwartą, to jedno uznając za pewne, że większa znajomość zabytków po naszych przodkach gorącoby nam się przydała, jak przydałby się bardzo akademickim Kołom historycznym nowy duch w programie.

RECENZJE.

Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych pod redakcją prof. Fr. Bujaka i prof. J. Rutkowskiego t. II. za rok 1932 i 1933, XXIV 632. 8vo Lwów, 1931 i 1932.

Na treść t. II złożyło się 10 rozpraw i 302 ocen i sprawozdań przy udziale 87 współpracowników. Usilne starania redakcji, dążące do pogłębienia znajomości dziejów społ. i gospod. w krajach ościennych realizują się w rozprawie dr. Cerny'ego (Praga), który krytycznie omawia około 300 dzieł i rozpraw, niemniej dziedzina rodzima nie pozostaje w cieniu, lecz zajmuje poważne miejsce. Dział rozpraw poprzedza przedmowa redaktorów, spis współpracowników i omówionych książek i rozpraw.

Karpiniec J.: „Ilość osad miejskich byłej Galicji i podział ich na miasta i miasteczka", omawia w szczegółowem ujęciu ilościowy stan osad miejskich w b. Galicji od 1773—1921 głównie na podstawie spisów ludności, prowadzonych przez rząd austr. od samego zaboru dla celów wojskowych, w których znachodzą się przy miejscowościach adnotacje, uwzględniając i inne źródła przeprowadza kwalifikacje osad na miasta i miasteczka od 1794—1921, w końcu daje tabelę ilości mieszkańców w osadach miejskich od 1808—1851. Stelmasiak J.: „Protokóły 10-go i 20-go grosza (Korona)" nawiązując do pracy prof. Rutkowskiego o poddaństwie w XVIII w. w Polsce wykazuje, iż protokóły, jakkolwiek zawierają luki i nieścisłości, po krytycznem rozpatrzeniu mogą podobnie jak księgi poborowe w XVI w. posłużyć do odtworzenia obrazu wielkości i gospodarki folwarcznej w Polsce, w okresie Sejmu Wielkiego. Krytyczny rozbiór kończy porównawcza tabela wielkości folwarków, która została skonstruowana na podstawie zestawienia wykazów wysiewów z późniejszemi danemi. Wartość źródłową metryk józefińskich i franciszkańskich przedstawia Styś W.: „Metryki gruntowe józefińskie i franciszkańskie jako źródła do historji gospodarczej Galicji". Austrja od chwili aneksji części Polski (1772) dąży ku fiskalnemu wykorzystaniu Galicji; w tym celu nakazuje właścicielom ziemskim sporządzić spis inwentarza dóbr i ich szacunek Wiadomości te jednak z reguły nieprawdziwe przyczyniły się do niesprawiedliwego rozdziału podatku. Zaradzić temu złu postanawia cesarz Józef przez przeprowadzenie katastru (metryka józef.), który uskuteczniony ustąpił z przeróbką i zastosowaniem nowych zmian metrykom franc. w 1820. Porównanie wielkości gospodarstw wsi Kosiny p. Łańcut w 1820 (metr. franc.) i 1849 (protokół parcel gruntowych) wykazuje duże różnice i nieścisłości, jakie znalazły się jeszcze w ulepszonych metrykach franc. W końcu rozprawy znachodzimy 2 formularze ksiąg metryki franc. i józef. Stosunek chłopa do ziemi w dawnej Polsce w szczególności w XVII w. uwidacznia w formie przyczynku Hejnosz W. w artykule pt.:

„Znamienny dekret sądu referendarskiego”. Autor szkicuje stosunki chłopskie w dawnej Polsce, wskazując na zmienność prawa chłopa do ziemi przez przejście z kategorji wyższej do niższej (chłop-dziedzic, chłop-poddany); jednak poczucie własności u niego nie ginie i zachowuje się dzięki temu, iż nie przenosi się go z miejsca na miejsce; stan ten ustalił się na tej podstawie, że ziemia przedstawia wartość dopiero łącznie z chłopem. Sąd referendarski, rozpatrujący sprawę gromady z królewszczyzny, która wystąpiła ze skargą na tenutarjusza królewsk. w obronie 4 kmieci niesłusznie oddanych pod władzę pana prywatnego. Spór ten wykazuje jasno, iż chłop, jakkolwiek de iure nie posiada prawa do ziemi, jest z nią związany i to łączy się u niego z poczuciem prawa dziedziczenia. Przeciw przeniesieniu, które w granicach władzy jednego pana jest wprawdzie możliwe, ma chłop możność wniesienia skargi przed sąd; nie można jednak wieśniaka oddać pod władzę obcą, gdyż sąd nie pozwala na zmianę stosunku poddaństwa. Ks. Mościcki Al.: „Uwarstwienie ludności wiejskiej w dobrach kapituły poznańskiej w pierwszej połowie XVI w.” wykazuje różnice w uwarstwieniu ludu wiejsk. w I. i II. ćwierci XVI w. w dobrach kapituł. pozn., porozrzucanych po całej Wielkopolsce. Badania przeprowadzone na 100 wsiach w I. i na 49 w II. okresie przy 38 występujących stale w obu czasokresach stwierdzają, iż kmiecie posiadają przeważnie gospodarstwa jednołanowe, zagrodnicy nie wszędzie występują, rybołówstwo stanowi uboczne zajęcie ludności, przemysł i handel reprezentują karczmarze i młynarze, rzemiosło zaś nie rozwinęło się zupełnie ze względu na rzemieślników miejskich. Działalność na polu historji społ i gospod. 2 wybitnych historyków kreślą Arnold St.: „Georg von Below” (Niemcy), oraz Inglot Stef.: „Guillame Des Marez” (Belgja). Grodek A.: szkicuje krótki życiorys P. Maleszewskiego, załączając wykaz jego rękopisów „Puścizna rękopiśmienna Piotra Maleszewskiego”. Tymieniecki K.: „Początki społeczeństwa i państwa litewskiego” omawia dzieło H. Łowmiańskiego pt.: „Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego” i przyznaje mu „wybitne miejsce w historjografji lat ostatnich”. Końcowa rozprawa największa co do rozmiarów w całym tomie poświęcona jest histor. gospod. Czech, w której Cerny Václav (Badania w zakresie dziejów gospodarczych, a szczególnie rolniczych w Czechosłowacji od r. 1918), omawia wszechstronnie źródła i stan dotychczasowych badań w różnych gałęziach wiedzy gospod. szczególnie rolniczej.

Daleko większą wartość niż rozprawy mają w dzisiejszych czasach, kiedy bibljotekom brak funduszów na książki, recenzje i sprawozdania, które umieszczone w różnych działach odgrywają niepospolitą rolę w informowaniu o dorobku naukowym. Przestudjowanie tej części pisma nietylko informuje, ale także

pogłębia zakres wiedzy i poglądów na niektóre sprawy. Kogo więc historja gospodarcza interesuje, winien bliżej zapoznać się z tą nową naukową książką; dla specjalizujących się w zagadnieniach społecznych i gospodarczych to niezbędny podręcznik i lektura.

Tomaszewski Edward.

Księga pamiątkowa ku czci prof. dra Wacł. Sobieskiego t. I. r. 1932. Kraków str. XVI i 355.

W związku z Jubileuszem prof. Sobieskiego ukazała się Księga pamiątkowa ku czci prof. dr. Wacława Sobieskiego, wydana staraniem uczniów z powodu 35-lecia pracy naukowej i 25-lecia pracy pedagogiczno-naukowej w U J. Zawiera ona dziewięć rozpraw byłych uczniów, których nazwiska są znane już na polu naukowem; oraz przedmowę prof. U. W. Oskara Haleckiego i bibljografję prac Jubilata w zestawieniu dra Karola Piotrowicza. Wykaz ten obejmuje 92 pozycje za lata 1896—1932. Zamieszczone prace w tej ,,Księdze" mają tę wspólną cechę, mimo rozmaitości tematów, iż wyszły z jednej „szkoły historycznej", jaką zdążył wytworzyć prof. Sobieski. Pierwsza z nich dr. Henr. Barycza pt.: ,,Pierwszy historyk nauki i kultury w Polsce", poświęcona jest nieznanemu bliżej prof. Un. Jag. w XVII wieku Janowi Brożkowi. Następna dr. Stan. Bodniaka — Pierwsi ,,Strażnicy morza" — przedstawia usiłowania Zygmunta Aug., umocnienia Polski na Bałtyku przy pomocy Kaprów, owych ,,Strażników morza". Geneza i rozwój, oraz upadek flotyli Kaperskiej na Bałtyku stanowi treść tej rozprawy. Zagadnienie Prus Wschodnich budzi w ostatnich latach duże zainteresowanie; znakomitym przyczynkiem do wyjaśnienia wielu ciemnych jeszcze stron stosunku Prus Wsch. do Polski jest ,,Ostatni hołd pruski" dr. Wład. E. Czaplińskiego. Chodzi tu o hołd przyszłego Elektora Wielkiego złożony Władysławowi IV w r. 1641 mimo pewnych trudności czynionych przez Polskę. P. Dobrowolska Wanda zajmuje się ,,Czasami Zygmunta III", właściwie nie jest to rozprawa o Zygmuncie Wazie, tylko bibljografja, stan badań i postulaty nad tą epoką. Prof. Oskar Halecki omawia ,,Początki stosunków politycznych między Polską a Francją", oznaczając je na koniec XV wieku. Dr. Kazimierz Lepszy powraca znów do kwestji bałtyckiej w rozprawie „Prusy Książęce a Polska w latach 1576—1578". Również i doc. U. J. Kazimierz Piwarski ,,Polityka bałtycka Jana III w latach 1675—1679" przedstawia nam zwrot ówczesnej polityki polskiej, od spraw tureckich do bałtyckich. Celem jej był nie Kamieniec Pod., ale Królewiec. Dr. A. Strzelecki w rozprawie ,,Udział szlachty ziemi Chełmskiej w rokoszu Zebrzydowskiego", powraca do dziejów wewnętrznych za Zygmunta III. Wreszcie ostatnią pisze dr. Weryński Mieczysław na temat ,,Noc 15 sierpnia w powstaniu listopadowem", o jednej z najciekawszych kart w rewolucji z 1830/31 r.

O wartości poszczególnych prac z braku miejsca nie będziemy mówić. Po tem krótkiem omówieniu należy się tylko z apelem zwrócić do wszystkich młodych historyków, aby Księga ta znalazła się w ich rękach. *K. Kejna.*

KRONIKA

Jubileusz 35-lecia pracy naukowej i 25-lecia pracy pedagogicznej prof U J. Dr. Wacława Sobieskiego. Dzień 11 listopada 1932 r pozostanie na długo w pamięci licznie zgromadzonych w 66 sali Collegium Novum na Akademji urządzonej z okazji 35-lecia pracy naukowej Prof. Dr. W. Sobieskiego. Uroczystość tę zorganizowali byli uczniowie Prof. Sobieskiego, którzy wraz z krakowskim oddziałem P. T. H. utworzyli Komitet. Głównem zadaniem tego Komitetu było wydanie „Księgi pamiątkowej ku czci Prof. Dr. W. Sobieskiego", zawierającej prace byłych uczniów Jubilata. Księgę tę wręczył imieniem Komitetu najstarszy z obecnych na uroczystości byłych uczniów Dr. A. Strzelecki, który w dłuższem przemówieniu wyraził zasługi i wdzięczność dla swego Profesora.

Następnie przemówił Prof. Dr. W. Semkowicz imieniem Kolegów Prof. U. J. W swem serdecznością nacechowanem przemówieniu podkreślił 3 rysy w działalności Jubilata; działalność naukowa — obejmuje szerokie horyzonty i wielość problemów, od Chrobrego do Kościuszki a nawet doby obecnej; interesują Go dzieje Śląska i Pomorza, reformacja i kontreformacja, sprawy wschodnie, moskiewskie, kozackie, tureckie (Zamojski, Żółkiewski); dzieje Polski traktuje na szerokiem tle historji powszechnej. Prócz tej wszechstronnej działalności naukowej jest znakomitym pedagogiem. Potrafił zawsze wzbudzić wśród młodzieży zapał do nauki i wciągać ich do zorganizowanej pracy naukowej. Wreszcie umie swą głęboką wiedzę i znajomość przeszłości wykorzystać dla celów praktycznych, dla dobra państwa, bądź to w czasie konferencyj pokojowych w 1919 r., bądź też później w obronie praw Polski do Pomorza.

Z kolei przemówił imieniem P. T. H. wiceprezes Zarządu głównego Prof. U. J. K. Dr. Franciszek Bujak. Imieniem obecnych uczniów seminarjum przemawiał M. Batko. Koło Historyków U. J. tak zasłużonemu dlań Jubilatowi złożyło piękny kosz kwiatów a prezes Koła K. Kejna, nawiązując do dawnej działalności Prof. jako członka i prezesa Koła, złożył Mu imieniem zrzeszonych w Kole życzenia. Po przemówieniach przedstawiciel Komitetu Doc. U. J. Dr. K. Piwarski odczytał nadesłane życzenia i gratulację.

W końcu zabrał głos głęboko wzruszony Jubilat i w słowach pięknych i rzewnych podał kilka momentów ze swego życia, które wpłynęły na ukształtowanie się jego myśli i poglądów naukowych. Jako historyk narodu wyjaśnił dlaczego szczególnie interesował się ludem.

Na akademję przybyli rektor U. J. Dr. St. Kutrzeba, prorektor Ks. Dr. K. Michalski, dziekan wydz. fil. Z. Jachimecki, Profesorowie wydz. fil. i wielu Jego kolegów Pofesorów innych wydziałów, którzy interesują się jego pracą naukową, wielu Jego byłych uczniów, sympatyków i gremjalnie, studjująca historję młodzież.

W godzinach popołudniowych odbył się bankiet w Hotelu Francuskim, który zgromadził licznych gości. Na cześć Jubilata posypały się przemówienia. Między innemi mówił rektor St. Kutrzeba, prof. W. Konopczyński, prof. W. Tokarz, prof J. Dąbrowski, doc. K. Piwarski, doc. K. Dobrowolski, oraz Jubilat prof. Dr. W. Sobieski.

10-lecie O. Z. A. K. N. Osiemdziesiąt jeden lat temu, bo w roku 1851 ujawniło swoje istnienie najstarsze akademickie koło naukowe na ziemiach polskich. — Towarzystwo Bibljoteki Słuchaczów Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W szeregach byłych członków zwyczajnych, a dziś członków honorowych tegoż towarzystwa znajduje się wielu profesorów prawa uniwersytetów polskich. Wystarczy wymienić takie nazwiska jak profesorów: Wróblewskiego, Estreihera, Zolla, Rostworowskiego, Kutrzeby, Kumanieckiego, Peretiatkowicza, Taubenschlaga, Gołąba, Krzyżanowskiego i Rybarskiego, aby stwierdzić, że towarzystwo skupiło i skupia wkoło siebie najwybitniejsze jednostki.

Niedługo po prawnikach krakowskich rozpoczęli się zrzeszać i studenci innych gałęzi wiedzy w środowisku krakowskiem.

W miarę powstawania nowych kół naukowych w Uniwersytecie Jagiellońskim dawała się coraz to silniej odczuwać potrzeba wyłonienia wspólnej reprezentacji. Powstało też Zrzeszenie Kół Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, organizacja nieoficjalna, nieuznawana przez władze zaborcze, która jednakże kilkakrotnie przejawiła swoje istnienie, to w roku 1898 wyłaniając Komitet Redakcyjny Księgi Pamiątkowej Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego dla uczczenia 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, to znowu współdziałając w zorganizowaniu Zjazdu delegatów polskich organizacyj akademickich z całej Austrji, który odbył się w dniach 6 i 7 czerwca 1901 roku. Zjazd ten wyłonił naczelną reprezentację Polskiej Młodzieży Akademickiej w zaborze austrjackim, jednak władze zaborcze związek ten istniejący pod nazwą „Ogniwo" stłumiły w zarodku

Podobne koleje przechodziły próby zrzeszenia się stowarzyszeń akademickich w Związki i w innych środowiskach

Mimo wszystko władze zaborcze nie zdołały stłumić pędu młodych do organizowania się, jakkolwiek narzuciły mu nieco inne formy i system pracy poufnej.

I skoro tylko Państwo Polskie wskrzeszone po wojnie światowej, zakończyło drugą z kolei wojnę: bolszewicką, praca organizacyjna Polskiej Młodzieży Akademickiej przybrała z powrotem formy oficjalne Powstał Związek Kół Naukowych P. M. A.

Na I Zjeździe Kół Naukowych P. M. A. w 1922 roku w Poznaniu, pierwszym prezesem Związku został wówczas wybrany Kol. Tadeusz Sławiński (Wydział Prawa Uniw. Warsz.).

II Zjazd Kół Naukowych P. M. A. odbył się w Warszawie w dniach 23—25 marca 1924 r. i powołał na prezesa Kol Antoniego Fidlera (Wydz. Medyczn Uniw. Warsz.).

III Zjazd Kół Naukowych P. M. A. odbył się w dniach 26—30 czerwca 1925 roku w Krakowie. Prezesem Związku został Kol. Aleksander Heinrich Nazwę Związku zmieniono wówczas na: Centralny Związek Kół Naukowych P M. A

IV *Zjazd Kół Naukowych P. M. A.* w dniach 24—29 czerwca 1926 r. we Lwowie, ponownie wybiera prezesem Kol. Aleksandra Heinricha.

Kol. Heinrich ustąpił w czasie kadencji, powołany na stanowisko prezesa Naczelnego Komitetu Akademickiego, a jego miejsce zajął Kol. Janusz Turski (Wydz. Prawa Uniw. Warsz.).

V Zjazd Kół Naukowych P. M. A. odbył się w dniach 12—18 grudnia 1929 r. w Warszawie. Prezesem Związku został wybrany Kol. Witold Bayer, Mgr. Praw. Nazwę Związku zmieniono wówczas w Ogólnopolski Związek Akademickich Kół Naukowych.

W dniu 24 listopada 1930 r. odbył się I Zjazd Prezesów Delegacyj Uczelnianych w Gdańsku pod przewodnictwem prezesa Związku Kol Mgr. Witolda Bayera.

W dniach 26 i nast. kwietnia 1931 r. odbył się w Warszawie I Kongres Naukowy Polskiej Młodzieży Akademickiej.

VI. Ogólnopolski Zjazd Akademickich Kół Naukowych odbył się w dniach 28—29 listopada 1931 r. w Krakowie. Na Prezesa Związku powołano Kol Stanisława Przegalińskiego, studenta Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej

Kol. Przegaliński ustąpił jednak w czasie kadencji, powołany do służby wojskowej, prezesem Związku zaś został wybrany w dniu 31. X. 1932 r w drodze referendum Kol. Juljusz Sas Wisłocki, Dr. Praw. U. J i Absolwent Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie

W dniu 1 listopada 1932 r. odbył

się w Warszawie II Zjazd Prezesów Delegacyj Uczelnianych, pod przewodnictwem prezesa Związku Kol Juljusza Sas Wisłockiego.

Dorobek pracy Związku w ciągu jego istnienia jest duży.

Związek ma przedewszystkiem znaczenie wychowawcze. Częste Zjazdy Związku i jego Wydziałów dają kierownikom organizacyj akademickich z różnych środowisk możność wzajemnego poznania się i zbliżają ich do siebie, stają się terenem wymiany myśli między środowiskami, w stworzonym zakresie przyczyniają się do zacierania różnic dzielnicowych.

Podobną rolę odgrywają wydawane przez Związek lub jego Wydziały — czasopisma naukowe, jak: Ruch Akademicki, Prawo, Historja, Młoda Farmacja, Życie Technickie, Kwartalnik Chemiczny.

Związek zasłużył się również dobrze w dziedzinie normalizacji i usprawniania ustrojów akademickich organizacyj naukowych opracowując i publikując statuty ramowe Kół Naukowych, regulaminy Walnych Zebrań, Organizacji Pracy Zarządu itp.

Na terenie międzynarodowym Związek zaszczytnie reprezentował Polskę na wielu już Kongresach Międzynarodowej Konferencji Studentów (L. I. G.), a mianowicie w jej II Komisji (Współpracy Intelektualnej), i na I Międzynarodowym Kongresie Studentów Prawa w Brukseli

Trudno wyliczyć wszystkie, nieraz drobne lecz liczne i w jedną konsekwentną całość związane poczynania Związku. Ilość zrzeszonych Kół (ponad 100) i studentów (ponad 20 000), a zatem fakt zrzeszenia zgórą 75% wszystkich Kół Naukowych i ponad 50% ogółu studentów najlepiej świadczą o jego żywotności.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU WYDZIAŁU KÓŁ HISTORYKÓW
od listopada 1931 do listopada 1932.

Nowowybrany na Zjeździe krakowskim Zarząd Wydziału w składzie: prezes: Ligęza Józef, v. prezes: Tokarzówna Stanisława, v. prezes: Krukierek Adam, Komisja kontrolująca: Kania Jan. Na pierwszem zebraniu skład Zarządu Wydziału uzupełniono dokooptowaniem kol. Konopczyńskiej Haliny oraz Kutrzebianki Anny, powierzając pierwszej skarb, drugiej sekretarjat.

Zarząd rozpoczął swą pracę od przygotowania do druku „Historji" oraz uregulowania stosunku do Kół nienależących do Wydziału.

Praca nad zjednoczeniem ogółu Kół Historyków postąpiła w ciągu roku sprawozdawczego znacznie naprzód. Z inicjatywy bowiem Wydziału odbyło się w dniu 11/3 1932 r. w Warszawie Zebranie delegatów Wydziału K. H. i b. Związku K. H. Wydział K. H. reprezentowała na tem zebraniu kol. Tokarzówna St. Wynikiem owego Zebrania była umowa, by obie organizacje urządziły wspólny Zjazd delegatów, któryby się zajął uregulowaniem stosunków wśród Kół Historyków. Umowę tę akceptował Zarząd Wydziału na zebraniu 19/3 1932 r. i oceniając doniosłość sprawy, zwołał nadzwyczajny Zjazd Wydziału

do Wilna na dzień 15—16/V 1932. Na Zjeździe reprezentowane były wszystkie środowiska prócz Lwowa. Sprawą unifikacji Kół zajęła się specjalna komisja, która miała opracować regulamin wspólnych zjazdów i wspólnego redagowania pisma. Komisja opracowała tylko regulamin wspólnych zjazdów, a wobec tego, iż nie doszło do porozumienia w sprawie wspólnego wydawnictwa, sprawę przekazano na plenum lecz i tu, mimo długiej dyskusji do porozumienia nie doszło; uregulowano tylko ostatecznie sprawę wspólnych zjazdów, z których pierwszy zajmie się niezałatwionemi dotąd kwestjami.

Z dalszych doniosłych dla Wydziału spraw było uproszenie prof. Dr. Oskara Haleckiego na kuratora Wydziału.

W ciągu okresu sprawozdawczego pozostawał Wydział w stałym kontakcie ze wszystkiemi Kołami, członkami oraz za pośrednictwem kol. Tokarzówny St. z O. Z. A. K. N. Kontakt ten utrzymywano za pośrednictwem licznych okólników oraz konferencyj. Okólników wydano 6, w których prócz bieżących spraw administracyjnych i organizacyjnych skierowywano stale inicjatywę Zarządów na zwiększenie działalności naukowej Kół. W związku z tem należy podkreślić, iż wiele prac zainicjowanych przez Wydział a opartych na materjale ankietowym nie zdołano dokonać a to na skutek niewykonania przez Koła poleceń Wydziału. Konferencja odbyła się jedna w dniu 31/X 1932 z Kołami środowiska lwowskiego.

Zorganizowano konkurs naukowy, którego jednak nie rozstrzygnięto z powodu słabego obesłania. Wydział zajął się opracowaniem bibljografji powstania 1863 r. a materjały przesłał za pośrednictwem Referatu zagranicznego O. Z. A. K. N. do „Institut Int. Bibljografje Etut.".

Osobno omówić należy wydawnictwo 2 Nr. „Historji", poświęconego prof. Dr. Franciszkowi Bujakowi z racji Jego jubileuszu naukowego.

Nakład wyniósł 550 egz. co rozdzielono jak następuje:

Kol. Tokarzówna (Warszawa) . . .	100 egz.
Koło krakowskie	203 „
„ lubelskie	20 „
„ lwowskie (A. K. H.)	30 „
„ „ (Społ.-Gosp.) . . .	100 „
„ poznańskie	30 „

Okazowe numery wysłano: do Ministerstwa W. R. i O. P., Rektoratu U. J., Redakcji „Ruchu Akademickiego", Koła Historyków w Warszawie i Wilnie oraz do niektórych bibljotek.

Numer miał objętości 3 arkusze druku + 1 tablica i kosztował 474 zł, — numer pojedyńczy 0·75 zł. Następny numer będzie już w myśl uchwały Zjazdu wileńskiego rocznikiem. Wiele prac hamuje brak funduszów, za nimi Zarząd zmuszony był wciąż się oglądać, bowiem wydawnictwo wskutek tego, że nie jest oparte o przymusową prenumeratę wymaga ubocz-

nego dopływu kapitału a to tem bardziej, iż Koła często zalegają z opłatami nietylko za numer bieżący, który posyła się do rozprzedaży, ale i za dawniejsze. W roku sprawozdawczym dzięki przyznaniu przez Rektorat U. J. sumy 100 zł, spłacił Wydział w całości koszta druku 2 Nr. „Historji”.

Sekretarjat prowadził korespondencję bieżącą, notując w dzienniku podawczym pism 168, z tego 104 wysłano, 64 otrzymano, oraz prowadził księgę protokołów.

Skarb notował obrót: po stronie dochodów 782 zł, po stronie rozchodów 544 zł.

W roku sprawozdawczym rozbudowano redakcję pisma przez powołanie do życia Komitetu redakcyjnego w składzie: przewodniczący: Adam Krukierek, członkowie: Józef Bieniasz i Stanisław Nowogrodzki, oraz urząd administracji i wydawnictwa prowadzony przez kol. drugiego v. prezesa. Okazało się bowiem koniecznem z rozwojem pisma prowadzenie ksiąg: 1) administracyjnej i 2) kasowej wydawnictwa.

Pełny zarząd Wydziału odbył posiedzeń 10, w tem dwóch sesjach 1. Komitet redakcyjny odbył posiedzeń 3.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła Hist. S. U. Jag. w Krakowie

za rok ak. 1931/32.

W roku sprawozdawczym na przebieg prac Zarządu Koła oddziałały w sensie ujemnym zaburzenia uniwersyteckie w I trym. w wyniku których przez zamknięcie Coll. Nov. rwała się normalna praca; drugi nie mniej ważny powód a nawet głębiej sięgający, to kryzys ekonomiczny — przedewszystkiem obejmujący młodzież akadem. Pomimo tego Zarząd wybrany na walnem zgromadzeniu Koła z dn. 20 czerwca 1931 w następującym składzie: prezes Ligęza Józef, I v. prezes Kejna Kazimierz, II v. prezes Krukierek Adam, sekretarz I Dobek T., II sekr. Czarnecki J., skarbnik Wrona T. (później Adamus B.), bibljotekarze: Dynowski St. i Krężel M., oraz członkowie Zarządu: Kramarska K., Wardężanka L., Feistówna J., Batko M., Borowiec J., Jarzębiński St. i Poświat K., zabrał się energicznie do pracy. W ciągu roku kooptowano do Zarządu: Orłowicza M. i Zawadzkiego Wł. i poczyniono pewne wewnętrzne przesunięcia. W roku tym Koło krak. podejmowało u siebie I Zjazd Wydziału Kół Historyków i współdziałało w jego przygotowaniu. Zjazd ten, udały zarówno pod względem organizacyjno-naukowym jak i towarzyskim, oddał władze Wydziału w ręce Koła krakow. z ramienia którego objął prezesurę Zarz. Wydz. K. H. J. Ligęza, kierow. redakcji „Historji”, v.-pr. A. Krukierek. Kol. Jan Kania został przewodniczącym Komisji Rewizyjnej W. K. H. We władzach Delegacji Kół Nauk. reprezentował Koło

Hist. kol. K. Kejna i w ogólno-akadem. Kom. Pom. Biblj. Jag. Koło nasze brało udział jeszcze w wielu innych organizacjach nadrzędnych.

W ciągu roku Koło przystąpiło do Akad. Ligi Przyj. Kasy im. Mianowskiego, oraz do Komitetu pomocy Bibl. Jag. wpłacając równocześnie 70 zł. na budowę Bibl. Jag. Sprawy naukowe cieszyły się opieką Zarządu, dbając o ich poziom, urządzono posiedzeń naukowych z referatami 8. Oto tematy: I. Zabiegi Hohenzollernów o posiadanie Prus Wsch., II. Szlaki handlowe w Polsce średniow., III. Kwestja Spisza w najnowszej historjografji, IV. Upadek związku achajskiego, V. Historja dyplomatyki papieskiej (w 3 częściach), VI. Dyplomatyka prywatna, VII. Dzieje kościoła franciszkań. w Krakowie (ze zwiedzeniem), oraz zebranie towarzysko-naukowe z referatem „Nastroje mieszczaństwa warszaw. w 1830/31 r.". Frekwencja na zebraniach wynosiła przeciętnie ponad 20 osób. Oprócz tego urządziło Koło cykl odczytów na temat: ,,Kraków i Ziemia krakowska w przeszłości"; tutaj mówili: profesorowie U. J. Semkowicz Wł., J. Dąbrowski, R. Grodecki oraz dr. J. Dobrzycki.

Z okazji 600-letniej rocznicy bitwy płowieckiej urządziło Koło uroczystą Akademję w auli U. J. Na program złożyło się: „Gaude Mater" w wykonaniu Chóru Akademickiego, zagajenie prof. Wł. Semkowicza kur. Koła, odczyt prof. Jana Dąbrowskiego i recytacja p. J Rzepińskiej. Całość transmitowało Radjo Pol. Po akad. odbył się uroczysty pochód na Wawel ze wspaniałym wieńcem, który złożono na sarkofagu Władysł. Łokietka. Pod koniec roku Koło zorganizowało kurs przygotowawczy do egz. z nauk pomocn. hist. i metodologji, prowadzony przez kol. Kejnę K. Sekcja naukowa pozatem wespół z sek. towarz. zorganizowała szereg wycieczek po Krakowie dla przybyłych z prowincji I-roczniaków oraz kilka wycieczek dalszych do Sandomierza w listopadzie, do Cieszyna 5/III 32, majówkę do Piekar i do Lipowca w czerwcu.

Nasz konkurs naukowy z powodu zbyt słabego obesłania nie doszedł do skutku. Również Koło ufundowało nagrodę 50 zł celem poparcia ruchu naukowego na łamach „Historji".

Bibljoteka Koła staje się coraz ważniejszą agendą Koła to też nie szczędzono na nią wydatków. W roku sprawozd. zakupiono do niej książek za 1.250 zł, liczy z górą 3.000 tomów — dyżurów odbyła 73. Doliczyć należy też książki od ofiarodawców różnych, którym Zarząd na tem miejscu pragnie najgoręcej podziękować. Sekcja czytelniana funkcjonowała dość słabo — dyżury odbywały się 2 razy tygodn., prenumerowaliśmy szereg pism i wydawnictw zbiorowych. Sekcja wydawnicza spłaciła dług z ub. roku za wybicie skryptu do Starożytnego Wschodu. Sekcja rozprzedała w bież. roku skryptów do Starożytn. Wschodu 158, Encyklopedji nauk pomocn. 93' Tekstów do ćwiczeń prosem. 22, Historji Pol. Grod. Dąbr'

Zach. 12, Sobieski, Dzieje Polski t. III 5 egz., mapek 43 szt. i innych po 1 egz. Dochód ogólny sekcji 1985 zł. Czysty dochód 1020 zł.

O sekcji towarzyskiej i gospodarczej wspominałem już powyżej. Działalność swoją rozpoczęła od zapoznawczego zebrania towarzyskiego połączonego z uroczystem wręczeniem dyplomów członków honorowych pp. prof. Dąbrowskiemu i Konopczyńskiemu. Dnia 5 list. odbyła się „Herbatka" zapoznawcza w salach T. U. M-u. Karnawałowa zabawa historyków udała się świetnie — przyniosła czystego dochodu 275 zł. Pozatem zorganizowała obchód św. Mikołaja przy pomocy I roku oraz urządziła kulig zimą i wycieczkę naukowo-rozrywkową do Niepołomic i Staniątek. Celem ozdobienia lokalu Koła zakupiono pasiak, krzesła i t. p.

Sekcja informacyjna pracowała przy pomocy wszystkich członków Zarządu w czasie wpisów, udzielając informacyj o studjach histor. w biurze inform. urządzonem przez Del Kół Nauk. od 15/IX do 5/X. Dn. 13/X odbyło się zebranie inform dla stud. 1 roku z referatami kol. Kejny „O egzaminach magisterskich" i kol. Batki „O działalności Koła". W czasie roku sekcja nie tylko udzielała informacyj, ale spełniała rolę agendy pośrednictwa pracy naukowej. W końcu roku brała udział w Zebr. Inform. dla maturzystów urządzonem przez Del. Kół Nauk. U. J. Sekcja pracy zbiorowej zajmowała się reklamą imprez Koła i współpracowała z innemi agendami.

Sekretarjat prowadzony przez dwóch członków Zarządu posiada 10 ksiąg wraz z dziennikiem podawczym i 11 tek z pismami. Prowadził protokoły z 11 odbytych zwyczajnych zebrań Zarządu i 1 nadzwyczajnego. Do Koła wpisało się 203 członków w tem 83 koleżanek. Wkładka członkowska dla nowowpisujących się wynosiła 3·50 zł dla dawnych 3 zł rocznie. Razem wpłynęło 665 zł. Przez dziennik przeszło 312 pism. Sekretarjat zajmował się także sprzedażą fotografij z wycieczek, zabaw, wydawaniem „Historji" itp. Sekretarjat był czynny codzień od 12—1. Skarbnik Koła prowadził rachunkowość według księgowości amerykańskiej. Ogółem majątek Koła wynosi przeszło 30 tys. zł. Obrót tegoroczny przekroczył 7 tys. złotych. Nowemu Zarządowi przekazano sumę 800 zł w gotówce i na P. K. O. Główne pozycje dochodów stanowią: dotacja (powyżej 2000 zł) U. J., wpływy ze sek. wydawn., z wpisów, z imprez. Wydatki znaczniejsze na utrzymanie lokalu Koła (czynsz, opał, światło) 800 rocznie, dalej na sek. wydawn., na bibljotekę i czytelnię (rocznie 1500 zł), wycieczki 200 zł, i inne jak sekretarjat, zjazdy, zebrania towarz. nie przekraczają 155 zł każda. Możemy powiedzieć, że finansowo stoimy dość dobrze. Na zakończenie dodać możemy, że Koło nasze utrzymuje ożywione i przyjacielskie stosunki nietylko z Kołami Historyków S. U. R. P., ale i na terenie krakowskim z wszyst-

kiemi Kołami naukowemi i pokrewnemi, ciesząc się wśród nich ustalonym mirem.

Kuratorem Koła jest prof. Dr. Władysław Semkowicz, bardzo życzliwie do organizacji naszej ustosunkowany. Również i inni profesorowie U. J. historycy odnoszą się z sympatją wielce popierając i to nietylko słowem nasze przedsięwzięcia.

Na walnem zgromadzeniu dn. 18/VI 32 wybrano Zarząd Koła w następującym składzie: prezes Kejna Kazimierz, I v-prez, M. Batko, II v.-prez. Fr. Trnka, I sekr. M. Orłowicz, II sekr. Fr. Kowalski, skarbnik Bol. Adamus, członkami Zarządu: Kr. Kramarska, L. Wardężanka, M. Dunikowski, J. Feistówna. J. Czarnecki, Wł. Zawadzki, M. Krężel, S. Buratyński, Rudnicki.

Sprawozdanie z działalności Koła Historyków S. K. U. w Lublinie za rok 1931/32.

Zarząd Koła Historyków S. K. U. w Lublinie podjął swą działalność w październiku 1931 r. w składzie następującym: Prezes Pomorska Janina, v. prezes Cikocka Janina, sekretarz Górska Zofja, skarbnik Stobińska Emilja, bibljotekarz Bogusz Stanisław. Kuratorem Koła pozostał nadal prof. Dr. L. Białkowski.

Pracę w Kole można podzielić na wewnętrzną i zewnętrzną. Przystępując do spraw wewnętrznych Koła należy podkreślić charakter 1) naukowy, 2) samopomocowy.

Praca organizacyjna spoczywała w rękach zarządu, który o wszystkich sprawach decydował na swych posiedzeniach: Posiedzeń tych odbyło się 11. Największą uwagę skupiał zarząd na działalności naukowej Koła. Koło podzielono na sekcje, których było początkowo 4 — regjonalna, pracy zbiorowej, hist. średniowiecznej i nowożytnej. Dwie ostatnie miały na celu specjalne pogłębianie studjów hist. danych okresów, oraz pomoc w przygotowaniu do egzaminów. Z powodu słabej frekwencji zebrań odbyło się tylko 4, z ref. takimi jak: „Dagome iudex", „Rousseau w świetle wyznań" itd. W połowie roku sekcje te zostały zniesione. Sekcja pracy zbiorowej miała na celu opracowanie skryptu „Wiek XVI" z wykładów prof. Kossowskiego. Sekcja regjonalna zajmowała się specjalnie historją Lublina z okolicą. Na zebraniach omawiano zwiedzane przedtem zabytki.

Zebrań ogólnych odbyło się 6. Jedno z nich było poświęcone pamięci zmarłego prof. Tyca, z referatem prof. Białkowskiego p. t „Wspomnienia o ś p. Tycu". Na następnych zebraniach wygłaszano referaty źródłowe jak: „Acta perceptorum et expensorum" i kompilacyjne, jak: „Płowce", „Zabójstwo św. Stanisława w świetle najnowszych badań naukowych".

Po ferjach Boż. Nar. Koło nasze urządziło Choinkę-zebranie towarzyskie, którą zaszczycił swą obecnością J. M. ks. rektor Kruszyński i PP. Profesorowie.

Pozatem Koło utrzymywało stosunki z innemi kołami naukowemi na naszym Uniwersytecie, z Delegacją Kół Naukowych S. K. U L., oraz przez swego delegata brało udział w Zjeździe Wydziału w Krakowie i Wilnie.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI A. K. H. we LWOWIE

za okres od 30/XI 1931 — 19/XI 1932.

Zarząd A. K. H. ukonstytuował się w następującym składzie: prezes Sieniawski St., v. prezes Duszyk Zb., sekretarz Bilińska M, skarbnik Ursel A., bibljotekarz Małkowski Teofil. W roku bież. z powodu ustąpienia kol Duszyka, stanowisko v. prezesa zajął Małkowski T, stanowisko bibljotekarza Urban Zb. Jak co roku podjął Zarząd pracę: w kierunku pozyskania nowych członków, ściągnięcia pożyczek, uporządkowania i uzupełnienia bibljoteki, ożywienia działalności naukowej Koła, przysporzenia Kołu dochodów przez urządzanie imprez W ciągu roku pozyskał Zarząd nowych 44 członków, dla których, w dniach wpisów na U. J. K. istniała specjalna Komisja Informacyjna. Celem ściągnięcia zaległych pożyczek, wysyłał Zarząd kilkakrotne urgensy do dłużników, które niezupełnie skutkowały. Bibljoteka Koła została w zupełności uporządkowana, przyczem z dochodu uzyskanego przez urządzenie zabawy w karnawale, zakupiono cały szereg bardzo wartościowych książek.

Celem ożywienia naukowej działalności Koła, oraz rozszerzenia zakresu działania, wszedł Zarząd A. K. H. w porozumienie z kółkiem Hist. Społ. Gosp. i na wspólnych posiedzeniach omawiano program współpracy. Wynikiem był urządzony przez oba Koła kurs paleograficzny, który cieszył się ogromną frekwencją, a prowadzony był przez Dra Stachonia i mgr. Kocowskiego. Mniejszą frekwencją cieszyły się odczyty naukowe, a brak zainteresowania się niemi zmusił Zarząd do porzucenia tej myśli na pewien czas.

W ciągu roku wzięło A. K. H. udział w Zjeździe Wydziału Kół Histor. w Krakowie, przez swego delegata kol. Sieniawskiego, w listopadzie b. r. podejmowało A. K. H. wycieczkę kolegów Stud. U. J.

Zarząd A. K. H po porozumieniu się z asyst. Dr. Zbonickim postanowił urządzić kurs historjografji nowożytnej, zaś po sesji egzaminów jesiennych cały szereg odczytów naukowych, przyczem na prelegentów uproszono Dr. Zbonickiego, Dr. Seredyńskiego, Mgr. Kocowskiego i innych.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Kółka Historyków Społ. - Gosp.

za rok akad. 1931/32.

Skompletowany ostatecznie na Nadzw. Walnem Zebraniu z dnia 17. X. 1931 r. skład Zarządu Kółka spełniał swe funkcje bez zmian osobowych do końca roku sprawozdawczego (prezes kol. Furtak, v-prezes i bibljotekarz kol. Lew, przew. kom. imprez kol. Kroker, sekretarz kol. Przednowek, skarbnik kol. Tarnawski, gospodynie kol. Świderska i Krausówna). Zarząd starał się zrealizować wyrażony na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu program swych prac.

Nie wyrzekając się myśli rozszerzenia swej działalności, pragnął przedewszystkiem dorównać w pracy swym poprzednikom z ostatniego roku. Miał zamiar urządzać: 1) perjodyczne referaty ściśle naukowe, 2) referaty informacyjno-naukowe (np. z bieżącej literatury hist.-gosp. i inne), 3) kursy i pomoce naukowe, 4) stałe pogadanki swych członków na temat prac seminaryjnych, mające na celu wyjaśnienie pewnych wątpliwości i rozwiązywanie ich drogą dyskusyj.

Tak szeroko zakreślony i rozszerzony później plan udało się zrealizować tylko w szczupłych rozmiarach. Referatów ściśle naukowych zorganizowano dla braku większej liczby prelegentów 2, informacyjno-naukowych 1. Natomiast z zorganizowanej pomocy naukowej w językach obcych, udzielanej przez starszych członków Kółka skorzystała pewna liczba (8) młodszych członków. Pomysł okazał się pożyteczny i może być na przyszłość stale ponawiany. Równie pożytecznym był urządzony wspólnie z Akad. Kołem Historyków kurs paleograficzny. Znaczenia i korzyści takich kursów nie potrzeba zresztą specjalnie dowodzić. Czwartego punktu programu, tj. stałych pogadanek, mimo ich wielkiej doniosłości, nie udało się Zarządowi niestety zorganizować. Życzyć tylko można przyszłemu Zarządowi, by usiłował w tym kierunku poczynić próby, gdyż myśl jest istotnie godna uwagi.

W programie Zarządu natomiast nie leżało założenie sekcji dydaktycznej. Przekonany jednak przez inicjatora i projektodawcę dr. Hoszowskiego o potrzebie opracowania pewnej ilości zagadnień z historji Polski, z silniejszem uwzględnieniem momentu gospodarczego, w celu przeciwstawienia ich zbyt jednostronnemu naświetleniu w podręcznikach gimnazjalnych historji, opracował specjalny regulamin i sekcję taką założył. Rozpoczęła ona swą działalność pod kierunkiem dr. Hoszowskiego w trzecim trymestrze i odbyła już kilka posiedzeń (5).

Z działalności organizacyjno-naukowej wspomnieć należy o wysłaniu delegata w osobie kol. Krokera na Zjazd krakowski w listopadzie 1931 r. i o doprowadzeniu po dłuższych przygotowaniach do wydania oddzielnego numeru biuletynu „Hi-

storja", organu Wydziału Kół Historycznych, a poświęconego jubileuszowi 30-letniej pracy Kuratora Kółka prof. dr. Bujaka.

Wreszcie wycieczki naukowe (2 do zakładów przemysłowych, 3 do bibljotek) zamykają działalność Zarządu na polu naukowem i naukowo organizacyjnem w roku sprawozdawczym.

Na terenie akademickim udało się stworzyć ściślejszą współpracę z Zarządem Koła Historyków U. J. K. i Koła historyczno-prawnego (wspólne posiedzenia w A. K H.), nie mówiąc już o stałem uczestniczeniu w posiedzeniach Delegacyj Kół Naukowych (lwowskiego oddziału Ogólnopolskiego Związku Kół Naukowych). Współpraca z Akad. Kołem Hist. wyraziła się przedewszystkiem w wspólnem urządzeniu zabawy karnawałowej. Zachowany kontakt z Wydziałem Kół Hist. przy O. Z A. K. N. wielce przyczynił się do wydania wyżej wymienionego biuletynu.

W pracy wewnętrznej przyświecała Zarządowi myśl dalszego wydatnego powiększenia bibljoteki Kółka książkami o charakterze podręcznikowym. W rubryce wydatków na pierszem miejscu stoi zakup książek za 112 zł. 10 gr. (22 książek, w tem 18 podręczników, innych dzieł 4). O wiele mniej wyniosły inne wydatki. Drugie miejsce w wydatkach zajmuje wysłanie delegata na Zjazd krakowski (44 zł. 35 gr.), trzecie wydatki administracyjne (koresp ndencja, afisze itp. około 39 zł.), czwarte koszta związane z wydaniem biuletynu.

Mimo powyższych wydatków stan kasy osiągnął saldo 262 zł. 97 gr. Złożyły się na to w pierwszym rzędzie wkładki członkowskie (150 zł. 90 gr) co jednak wobec liczby wpisanych w roku sprawozdawczym 75 członków, oznacza dość p ważne zaległości, wynoszące za rok sprawozdawczy 58 zł. Drugie miejsce w dochodach zajął kurs paleograficzny (70 zł. 50 gr.) trzecie zabawa karnawałowa (49 zł. 35 gr.), czwarte kasa funduszu wycieczkowego (29 zł. 15 gr.), piąte herbatka (21 zł 58 gr). Herbatka jak w zeszłym roku miała raczej charakter towarzyski, aniżeli dochodowy, stąd też niewielki przyniosła dochód.

Ogólnie biorąc o wzmożonej w porównaniu z zeszłym rokiem działalności Kółka świadczy oprócz większej liczby posiedzeń (27, wobec 23) — także do pewnego stopnia korespondencja zwiększona, a mianowicie 49 pism nadesłanych, a 51 wysłanych (wobec 27 i 29). Wszystkie wysłane pisma zostały skopjowane.

W ten sposób przedstawia się praca Zarządu za rok sprawozdawczy w najogólniejszych zarysach. Niewątpliwie dokonał on jej VIRIBUS UNITIS, ale szczególnie wiele energji do niej przyłożyła kom'sja imprez w osobie jej przewodniczącego kol Krokera.

Sprawozdanie Zarządu Koła Historyków St. Uniwersytetu Poznańskiego za rok akad. 1931/32.

Na Walnem Zebraniu w dniu 25 czerwca 1931 r. wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes Stanisław Pomykaj, członkowie: Łukomska, Jankowska, Kobzianka, Orziński, Trzebiński i Turski, komisję rewizyjną w składzie: Sronek jako przewodniczący, Hatkówna, Luksówna, sąd koleżeński: Majewski, Wieczorowski, Zbierski, Łazarewiczówna, Masładurska. W pierwszym trymestrze br. akad. ustąpiła z zarządu kol. Łukomska na miejsce której dokooptowano kol. Fojudzką. W początkach II trymestru ustąpił w związku z zajęciami zawodowemi kol. prezes i na jego miejsce N. W. Z. w dn. 13/II br. obrało prezesem Tadeusza Orzińskiego. Obowiązki kuratora Koła spełniał prof. Dr. K. Tymieniecki, który specjalnie żywo w ostatnim okresie sprawozdawczym interesując się sprawami Koła, służył nam wielokrotnie cenną radą i pomocą. Z PP. profesorów wybitne zainteresowanie Kołem wykazali: prof. Dembiński, prof. Paczkowski, prof. Skałkowski, Dr. Knapowska i Dr. L. Koczy.

W roku bieżącym Zarząd prowadził pracę w specjalnie trudnych warunkach. Odrzucając pracę wewnętrzną w formach stworzonych przez ub. Zarząd wobec małej użyteczności jej dla samych członków Koła, staraliśmy się wzmóc życie wewnętrzne Koła, a więc jego stronę naukową i towarzyską. Na przeszkodzie stanęła przy pierwszej konieczność szukania nowych form pracy naukowej wobec przeżycia się dotychczasowej, jak zebrania plenarne i sekcje oraz co do drugiej strony trudności materjalne. Zebrań Zarządu odbyło się w tym czasie 21.

W roku sprawozdawczym Koło wzięło udział w dwóch zjazdach. W zjeździe O. Z. A. K. N. w dniach 28 i 29/XI ub r. w Krakowie, równolegle z którymi obradował Zjazd Wydziału Kół Historycznych, oraz w Zjeździe w Wilnie dnia 15 i 16/V br. Wydziału Kół Historyków mającym na celu uzgodnić i połączyć działalność powyższych organizacyj.

Na pierwszym Zjeździe reprezentowali Koło: Pomykaj i Orziński, na drugim ze względów oszczędnościowych tylko Orziński.

Dużą troską Zarządu było uzyskanie lokalu. Ściśle związane z lokalem bowiem były liczne inowacje jakie Zarząd zamierzał wprowadzić, a więc księgi korespondencyjne Zarządu i członków Koła, albumy itp. Znaczenie lokalu dla Koła jest bezprzecznie zasadnicze, dlatego też Zarząd wspierany przez p. Kuratora Koła bezustannie czynił zabiegi czy to w Rektoracie, czy u p. referenta spraw mieszkaniowych U. P. Dziekana prof. Dobrowolskiego. Zasadniczo sprawa jest już załatwiona pomyślnie, gdyż wniosek Koła opatrzony przychylną opinją p. Dziekana Dobrowolskiego w najbliższym czasie zostanie przez Senat U. P. rozpatrzony.

Należy podkreślić nawiązanie bliższego kontaktu z Kołem Polonistów przez urządzenie wspólnej zabawy karnawałowej i ostatnio przeprowadzonej wspólnie akcji, celem uzyskania jesiennej sesji egzaminacyjnej. Sprawa powyższa dzięki energicznej akcji obu Kół zostanie najprawdopodobniej załatwiona pomyślnie.

Celem dania możności wszystkim członkom wypowiedzenia swych pozytywnych uwag na temat pracy w szkole a głównie celem usunięcia niedomogów i znalezienia nowych form pracy, przeprowadzono wśród członków ankietę o celach i środkach pracy w szkole. Ankieta niestety nie przyniosła pożytku z powodu znikomej liczby uczestników.

Walne Zebrania: W roku sprawozdawczym odbyły się dwa Nadzwyczajne Walne Zebrania: 1) dn. 23 października 1931 r. zebranie programowo-budżetowe, 2) dn. 1 lutego 1932 r. celem wyboru nowego prezesa.

Agendy. Sekretarjat: Obowiązki sekretarza Koła pełniła Halina Kobzianka. Sekretarjat prowadził: dziennik podawczy, teczki korespondencyjne, księgi protokółów Zebrań Walnych, Plenarnych i Zarządu, przyjmował wpisy i prowadził ewidencję członków Koła, których liczba w br. podniosła się o 16 osób. W dzienniku podawczym zanotowano 110 otrzymanych a 92 wysłanych pism.

Skarb: Obowiązki skarbnika pełniły kolejno Łukomska i Fojudzka Marta. Należy podkreślić tendencję Zarządu do utrzymania się w ramach budżetu. Ponieważ składki osiągnęły zaledwie 50% preliminarza, przeto odpowiednio skompresowano i wydatki. We wszystkich wydatkach zachowano najdalej idącą ostrożność, przez co osiągnięto obecnie prawie całkowite wyrównanie preliminowanego salda przy nieotrzymaniu jeszcze rocznej subwencji z kwestury, która jeżeli zostanie przyznana w zeszłorocznej wysokości, saldo zostanie potrojone, co daje remanent dotąd w historji Koła niespotykany. Największym wydatkiem była bibljoteka, która pochłonęła prawie 75% preliminowanej sumy a 60% wszystkich składek tegorocznych.

Bibljoteka: Bibljotekarzem Koła był w okresie sprawozdawczym Turski Roman. W okresie tym stan bibljoteki wzrósł o 38 dzieł, w tem 30 z zakupu a 8 z ofiar. Ofiarodawcami byli: Księgarnia św. Wojciecha (sześć książek), Seminarjum Hist. i ks. Kanonik Furmanowicz po jednej książce. Przy zakupach starano się o podręczniki lub najniezbędniejsze dzieła z lektury obowiązującej, które Bibljoteka obecnie posiada w kilku egzemplarzach. Obecnie Bibljoteka Koła liczy 576 książek, W roku ostatnim oprawiono 10 książek. Wypożyczono 296, co w porównaniu z ub. r. stanowi wzrost poczytności o 16 wypożyczeń. Korzystających z biblj. było 70, czyli bibljoteka była dość ruchliwą. Dla przyszłego bibljotekarza pozostaje pole do pracy w skatalogowaniu bibljoteki według innego systemu

i wyodrębnienie działu skryptów jako samodzielnej instytucji samopomocowej w Kole, na co obecnie stan finansowy Koła zupełnie pozwala.

Praca naukowa: Według starych tradycyj praca naukowa Koła miała być prowadzona na zebraniach plenarnych i w sekcjach. Niestety, chociaż Zarząd wszystkie sekcje powołał do życia, to jednak upadły one dla braku chętnych Zebrań referatowych odbyło się w okresie sprawozdawczym 5 z następującymi tematami: dn. 9/10 31 r. „O studjum historji na Uniwersytecie" wygłosił mag. St. Pomykaj. Dn. 20/11 31 „O socjologji i jej stosunku do historji" wygłosił mag. Okiński. Dn. 11/3 32 „Juljusz II" wygłosił kol. Jakubczyk. Dn. 12/3 32 „Historja i jej nauczanie w szkole średniej w związku z projektem Ustawy o reformie w szkolnictwie" — mag. Pomykaj; zebranie to zaszczyciła swym udziałem założycielka Koła Doc. Dr. Knapowska. Nadto wygłoszono jeszcze referat pt. „Erazm i Luter". Referaty były opracowane nader starannie, było ich więcej niż w ub. r., lecz udział członków był bardzo mały.

Pewnym eksperymentem, próbą stworzenia nowej komórki istotnie naukowej pracy było powołanie do życia „Komisji Dyplomatyczno-Paleograficznej", której przewodnictwo zgodził się objąć prof. Tymieniecki, sekretarzem zaś został kol. Magdański. Odbyły się dotąd trzy zebrania Komisji, których tematem, oprócz spraw organizacyjnych, była „Kwestja kancelaryjności dokumentów Trzebnickich". Udział wszystkich członków w pracy Komisji, sumienny i rzetelny ich wysiłek, owiany wspólnym umiłowaniem przedmiotu składają się na bardzo wysoki poziom i cenne wysiłki prac Komisji. Pierwszy eksperyment można uważać za udały i można zacząć tworzyć kółka podobnie skonstruowane a grupujące pokrewnych zainteresowaniami członków.

Życie towarzyskie: Dużą troskę Zarządu stanowiła dążność ożywienia życia towarzyskiego członków. Dążeniem naszem było stworzenie z Koła także i ośrodka towarzyskiego a choć dla braku odpowiedniego lokalu rezultat nie jest proporcjonalny do wysiłków, jest on widoczny. Zarząd urządził w br. wieczorek zapoznawczy dla członków i gości, oraz wspólnie z Kołem Polonistów zabawę karnawałową. Obydwie imprezy należy uważać za udałe pod każdym względem, a zabawa karnawałowa przyniosła pokaźny dochód.

Szerzej została zakrojona akcja wycieczkowa. Plan obejmował na drugi trymestr cykl wycieczek naukowo-towarzyskich po mieście, na III trymestr szereg wycieczek po Wielkopolsce. Zrealizowany został w całości tylko cykl pierwszy, z którego odbyły się wycieczki: 1) 21/2 32 r. do Muzeum Wielkopolskiego, 2) 6/3 32 r. do Ratusza Poznańskiego, 3) 13/3 32 r. do Muzeum Prehistorycznego, 4) 17/3 32 r. do Muzeum Wojskowego, 5) 30/4 32 r. do Archiwum Archidjecezjalnego. Przewodnikami

wycieczek byli pierwszorzędni fachowcy, jak: Dr. Dalbor, mgr. Rajewski, kapitan Wysocki, ks. prałat Majkowski. Frekwencja sięgała 90 uczestników. W wycieczkach brał udział p. Kurator Koła oraz asystent Dr. Koczy. Z zamiejscowych doszła do skutku tylko wycieczka do Gniezna w dniu 4/5 32 r.; uczestniczyło 16 osób z p. Kuratorem Koła, przewodniczył wycieczce ks. Kanonik Furmanowicz. Organizowane wycieczki do Rogalina, Lednogóry i Gołuchowa nie dochodziły do skutku dla braku chętnych.

Wykaz tematów prac magisterskich

opracowanych na seminarjach uniwersyteckich w poszczególnych środowiskach za lata 1930—1932.

LUBLIN.

Seminarjum Prof. Białkowskiego.

1. Kalinowski Józef — „Działalność Izby Edukacyjnej w zarysie".
2. Kownacka-Szabelska Ludmiła — „Jan Amos Konieński i Jan Henryk Pestalozzi w rozwoju kultury duchowej".
3. Kramarzówna Zofja — „Sto lat z dziejów miasta Uchań w XVII w." (przyczynek do hist. miast prywatnych w Polsce).
4. Pniewska Kazimiera — „Dokudów 1639—1659" (ks. m.)
5. Pomorska Janina — „Rozmieszczenie rodów szlacheckich w powiecie urzędowskim w pierwszej połowie XVI w." (ks. gr.)
6. Sozańska Antonina — „Lublin w oświetleniu źródeł pamiętnikarskich w XVIII wieku".
7. Strychalska Eugenja — „Szkoła departamentowa lubelska w dobie Księstwa Warszawskiego 1810—1815".

LWÓW.

Instytut Historji Społecznej i Gospodarczej pod kierownictwem Prof. Dr. Franciszka Bujaka.

1. Bank Jakób — „Karczmy w Wielkopolsce w wiekach średnich".
2. Freudówna Toni — „Ceny we Lwowie w ll. 1460—1511".
3. Gilewicz Aleksy*) — „Studja z dziejów miar i wag w Polsce".
4. Górecka Irena — „Tabele statystyczne do „Liber Beneficiorum" Długosza tom I".
5. Hładyłowicz Konstanty*) — „Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku"

*) oznacza prace doktorskie.

(Drukowana w „Badaniach z dziejów społecznych i gospodarczych” N. 12).
6. Lutman Adam — „Poglądy społeczno-ekonomiczne polskiego protestantyzmu w XVI wieku”.
7. Miskówna Władysława — „Ustrój rolny w Małopolsce na podstawie Długosza „Liber Beneficiorum” tom III”.
8. Parnasówna Sala — „Miasta na prawie polskiem w Wielkopolsce w XIV i XV wieku”.
9. Sobolakówna Helena — „Podatki uchwalone na zjazdach i sejmach w XV wieku”.
10. Schwagerówna Malka — „Stosunki gospodarcze klasztorów wielkopolskich w XIV wieku”.
11. Schwartzówna Malwina — „Prace gospodarcze rodów wielkopolskich za Kazimierza Wielkiego”.
12. Walawender Antoni*) — „Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w ll. 1450—1586” (Drukowana w „Badaniach z dziejów społecznych i gospodarczych” N. 10.

Instytut historji, oświaty i szkolnictwa pod kierownictwem Prof. Dr. Stanisława Łempickiego.

1. Budzińska Janina — „Jan Ursyn Niedźwiecki”.
2. Burkerówna Jadwiga — „Wpływ Fenelona na umysłowość polską”.
3. Dzożanka Stefanja — „Wychowanie kobiet w Polsce w XVIII w.”
4. Sieboldówna Urszula — „Piotr Świtkowski”.
5. Hambeschówna Zofja J. — „Michał Dymitr Krajewski”
6. Jagodzińska Joanna — „Trzej eks-jezuici Koblański, Jakukiewicz i Kniaziewicz, jako współpracownicy Twa do ksiąg element.”
7. Jezuitówna Stanisława — „Czasopiśmiennictwo galicyjskie od początku do 1867 r.”
8. Jarosz Karol — „Wychowanie Władysława IV”.
9. Knapik Jan — „Mikołaj Czepiel, kanonik poznański”.
10. Kołakowska Janina — „Medycyna i astrologja na dworze Jagiellonów”.
11. Kasserówna Charlotta — „Franciszek Lizmanin w Polsce”.
12. Kostek Karol — „Biskup Andrzej Zebrzydowski, jako opiekun uczonych i literatów”.
13. Kwiatkowski Edmund — „Kultura sfer średnich w. XVII. na podstawie literatury mieszczańskiej”.
14. Landman Salomon — „Kraszewski jako historyk kultury”.
15. Laubowa Adela — „Joannes Silvius Siculus”.
16. Lewicki Karol — „Uniwersytet lwowski a powstanie listopadowe”.
17. Łużecka Zofja — „Kultura Lwowa w XVIII w.”

*) oznacza prace doktorskie.

18. Mannówna Adolfina — „Oblicze kulturalne mieszczanina lwowskiego w XVII w.”
19. Matkowski Teofil — „Działalność Prymasa Poniatowskiego w Kcm. Ed. Nar.
20. Modelska Bogumiła — „Z listów do ks. Michała Czartoryskiego”.
21. Nanhe Feliksa — „Kom. Ed. Nar. wobec przeszłości narodu”.
22. Nowakówna Mieczysława — „Karol Wyrwicz”.
23. Olberkówna Janina — „Towarzystwo Akademji założone w 1817 r. we Lwowie”.
24. Stüberówna Olga — „Pyrrhus de Vaville”.
25. Ukraiński Aleksander — „Kwintyljan w Polsce”.
26. Wasylewiczówna Wiktorja — „Utylitaryzm w ustawach i szkołach Kom. Ed. Nad.
27. Wołoszyn Włodz. Jerzy — „Ksiądz-pijar Antoni Wiśniewski najgorliwszy współpracownik Konarskiego”.
28. Zakłyński Miron — „Erazm z Rotterdamu i jego wpływ na pedagogikę polską XVI w.”

Instytut historji powszechnej średniowiecznej pod kier. Prof. Dr. Teofila Emila Modelskiego.

1. Adler Eisig — „Władysław Łokietek a Jan Luksemburski”.
2. Adrjanowicz Sawin — „Stosunki polityczne Rusi do Bizancjum do końca XI wieku”.
3. Biłecki Stefan — „Stosunki Daniela z Polską i Litwą (1205—1264)”.
4. Birman Ignacy — „Początki i dzieje parafji rzym.-kat. diecezji przemyskiej w wiekach średnich” i „Powstanie i uposażenie kościołów diecezji przemyskiej do końca XV w.”
5. Bombach Ignacy — „Wyrok budziński Zygmunta (1412) i misje Makraya”.
6. Budzanowski Stanisław — „Zatarg o Nową Marchję za Władysława Jagiełły”.
7. Chirowski Władysław — „Jan Ostroróg i jego memorjał: O naprawie Rzeczypospolitej”.
8. Dörflerówna Anna — „Scholer Wolfowicze w XVI wieku”.
9. Halpernówna Anna — „Stosunek Polski do Śląska w 1333—1356 r.”
10. Hirscherbergówna Marja -- „Sukcesja andegaweńska w Polsce”.
11. Hnatyszak Mikołaj — „Monografja Bol. Jerzego II. Trojdenowicza”.
12. Janowicka — „Czechy wobec wojny 13-letniej”.
13. Kmicikiewicz Stefan — „Stosunki Polski ze Stolicą Apostolską za Jana Olbrachta i Aleksandra”.
14. Kobryńska Marja — „Organizacja kościoła greckiego na Rusi halickiej”.

15. Kuczyński Alojzy — „Drukarnie lwowskie w pierwszej połowie XVII wieku ze specjalnem uwzględnieniem drukarni Jana Szeligi".
16. Lewkowiczówna Stan. Wanda — „Prandota biskup krakowski (1242—1266)".
17. Mirecka Zofja — „Stosunki Zygmunta Luksemburskiego do Polski w latach 1412—1420".
18. Odiżynska Nadeżda — „Dwór Władysława Jagiełły ze szczególnem uwzględnieniem żywiołu ruskiego".
19. Olszewska Halina — „Dzieje malarstwa krakowskiego w XV w."
20. Patrynówna Elżbieta — „Życie szlachty ziemi krakowskiej w XV wieku".
21. Pauli'ówna Wanda — „Rzeźba renesansowa nagrobkowa na terenie Małopolski".
22. Rzehorzek Zofja — „Przemyśl pod panowaniem polskiem w wiekach średnich".
23. Sochański Kazimierz — „Utrata ziemi lubuskiej na rzecz Brandenburgji w r. 1249".
24. Stadnicka Albina — „Arcybiskup lwowski Bernard Wilczek (1503—1540)".
25. Szemerdjak Lidja — „Spytko z Melsztyna"
26. Trillerówna Eug. Amalja — „Konstanty Korniakt, protoplasta rodu Korniaktów".
27. Weissman Henryk — „Rola polityczna Łukasza Watrelrodego, biskupa Warmińskiego ze szcz. uwzgl stosunków polsko-krzyżackich".
28 Wiśniowska Eugenja — „Jan Rzeszowski, arcybiskup lwowki (1414—1436)".

KRAKÓW.

Seminarjum historji starożytnej prof. Dr. L. Piotrowicza.

1. Olipra Franciszek: Imperator Cezar Vespazianus Augustus.
2. Romanowski Adam: Cezar Konstancjusz II.
3. Rożek Bolesław: Marcus Porcjusz Kato Cenzorinus.
4. Manheimerówna Erna: Antioch III w. a Rzym.
5. Dubikówna Marja: Cezar Domicjan.
6. Dyndak Karol: Dacja jako prowincja.
7. Zuhlerówna Regina: Kassandros.
8. Buszek Franciszek: Antigonos Gonatas.
9. Gotliebówna Henryka: Perykles.
10. Bałuk Stanisław: Sprawowanie funkcyj cenzorskich poza Rzymem*).
11. S. Marja B. Wernerówna: Hunnowie a cesarstwo rzymskie do r. 453.*)
12. Wójcik Antoni: Stosunek Wandalów do cesarstwa rzymskiego do r. 442.

---

*) oznaczone prace doktorskie.

Seminarjum nauk pomoc. historji prof. Dr. W. Semkowicza.

1. Chwalibińska Jadwiga: Ród Prusów w wiekach średnich.
2. Friedberżanka Helena: Ziemia Łukomska i jej osadnictwo do XVI w.
3. Młynarski Zygmunt: Dyplomy i kancelarja Bolesława Wstydliwego.
4. Münch Henryk: Plany miast Wielkopolskich lokowanych w XIII i XIV w.
5. Szumański Adam: Drogi w Małopolsce w wiekach średnich
6. Tobiasz Mieczysław: Rozwój napisu otokowego na pieczęciach książęcych doby piastowskiej.
7. Wiesławski Jan: Datowanie dnia w dokumentach polskich.

Seminarjum historji nowożyt. prof. Dr. W. Konopczyńskiego.

1. Bojko: Piotr Doroszenko.
2. Bukowska: Król i Czartoryscy w 1764—68 r.
3. Drozd A.: Wielkopolska w czasie konfederacji barskiej.
4. Korngold-Freundlichowa Fr.: Józef Aleksander Jabłonowski wojewoda nowogr.*)
5. Majerówna W: Rafał Leszczyński ojciec króla Stanisława.
6. Michalek: Konfederacje wojskowe do 1614 r.
7. Mrozówna W.: Franciszka Krasińska królewiczowa polska.
8. Nowak T.: Jerzy Lubomirski.
9. Nycz M.: Skarbowość polska przed reformą 1717 r.
10. Pazdur J.: Sejmy 1661 i 1662 r.
11. Puzonówna: Elżbieta Sapieżyna.
12. Rabij M.: Szlachta wobec rokuszu Lubomirskiego.
13. Sidorowicz M.: Młodość Michała Czartoryskiego.
14. Wałęga St.: Toruń w XVIII w.
15. Wilczyński H.: Geneza zjazdu słowiańskiego w Pradze.
16. Wołkówna E. Stanowisko Józefa Potockiego w walce o tron 1733—1738.

Seminarjum Historji Gospodarczej i Społecznej Prof. Dr. R. Grodeckiego.

(Wykaz obejmuje prace od początku seminarjum).

Prace doktorskie:

1. Lenczowski Jan: „Dzieje gospodarcze klasztoru Cystersów w Kamieńcu na Śląsku w wiekach średnich".
2. Krajewska Stanisława: „Przyczynki do dziejów górnictwa polskiego w wiekach średnich".
3. Moslerówna Ludwika: „Dzieje klasztoru Cystersów w Mogile w wiekach średnich".
4. Cyrnal Jan: „Dzieje klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem w wiekach średnich".

---

* oznaczone prace doktorskie.

5. Schragerówna Olga: „Działalność gospodarcza biskupstwa krakowskiego w wiekach średnich".
6. Pelczar Marjan: „Dzieje klasztoru Klarysek w Starym Sączu w wiekach średnich".
7. Szczudło Jan: „Bartnictwo w Polsce w średniowieczu".

Prace nauczycielkie:

1. Bal Franciszek: „Osadnictwo nad Rabą w wiekach średnich".
2. Stanaszek Mieczysław: „Dzieje immunitetu biskupstwa wrocławskiego".
3. Kotlarczyk Tadeusz: „Dzieje immunitetu biskupstwa płockiego".
4. Szeliski Jan: „Początki robocizny folwarcznej kmieci czynszowych w Polsce".
5. Paczosa Marjan: „Ordynacja górnicza Kazimierza Wielkiego z r. 1368".
6. Kopta J.: „Przemysł młynarski w Polsce średniowiecznej".
7. Kampfówna Zofja: „Handel solą w Polsce w wiek. śred".
8. Gąska Franciszek: „Osadnictwo nad Nidą w wiek. śred".
9. Twardowska Marja: „Działalność gospodarcza arcybiskupa Jarosława Skotnickiego".
10. Gabzdyl Wiktor: „Gospodarcze stosunki w dobrach biskupstwa wrocławskiego na podstawie inwentarza z r. 1534".

Prace magisterskie:

1. Surówka Klemens: „Najstarsze dzieje klasztoru Cystersów w Jedrzejowie (1140—1300)".

Seminarjum Historji wojskowości Doc. Gen. Dr. Marjana Kukiela.

1. Latacz Eugenjusz: „Geneza wojny polsko-kozackiej i kampanja Kalinowskiego w 1651 r.
2. Ligęza Józef: „Początki piechoty wybranieckiej".

Komitet redakcyjny: Mgr. Adam Krukierek, mgr. Józe. Bieniasz, mgr. Stanisł. Nowogrodzki.

Kraków, Podwale 7, m. 4.

Czcionkami Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3 Maja 9.

Treść numeru:

